

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

WYDAWNICTWO KURJI DIECEZJALNEJ.

Adres Redakcji: Siedlce, Kurja Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurja Diecezjalna, Siedlce.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora.

Przedpłata roczna 15 zł., cena zeszytu miesięcznego 1 zł. 50 gr. Ogłoszenia (tylko na okładce) w stosunku 60 zł. za całą stronę.

DZIAŁ URZĘDOWY.

SEGRETERIA DI STATO
DI SUA SANTITA

N^o 63649.

DAL VATICANO, die 13 Julii 1927.

E. me ac Rev. me Vir.

Amantissimas litteras abs te una cum E. mo Cardinali Augusto Hlond ceterisque Poloniae Archiepiscopis et Episcopis communiter datas, Augustus Pontifex libenti gratoque animo accepit.

Ex vestrarum enim litterarum officio didicit Sanctitas Sua utraque sollemnia, istic celebrata, cum videlicet, amplissimo ritu, Cardinali novensili alterum dignitatis suae insigne a Reipublicae Praeside impositum est, tum Vilnae insuper, quando, adstante supremo ipso Poloniae Magistratu, innumeroque clero ac populo plaudente, Thaumaturga Deiperae Virginis Imago praetiosissima corona redimita est, optimum omnino habuisse exitum.

Vobis igitur gratulatur Beatissimus Pater, cui quidquid filiis Suis honorem affert atque emolumentum, gaudium aequae praebet atque solacium.

Caelestium interea munerum conciliatrix peculiarisque benevolentiae pignus Apostolica sit Benedictio, quam Augustus Pontifex cum Eminentiae Tuae ceterisque Poloniae Antistitibus, tum cum cuncto clero populoque unicuique commisso, peramanter impertit.

Ego autem haec tibi renuntians, sensus venerationis maximae in te meae confirmo, quibus manus tuas humillime osculatus, sum ac permaneo.

Eminentiae Tuae addictissimus
(—) P. Card. Gasparri

E. mo ac Rev. mo Viro
CARDIN. ALEXANDRO KAKOWSKI
Archiepiscopo Varsaviensi
VARSAVIAM.

Sacra Rituum Congregatio.

DUBIUM.

Sacrae Rituum Congregationi propositum fuit sequens dubium:

„An liceat Missam cum cantu vel lectam celebrare coram Ssmo Sacramento velato vel in pyxide exposito, intra vel extra tabernaculum?” Et quatenus Negative:

„Utrum hujusmodi usus saltem tolerari possit?”

Et Sacra eadem Congregatio, audito specialis Commissionis suffragio, respondendum censuit: „Negative ad utrumque“.

Hac nacta occasione ipsa Sacra Rituum Congregatio decreta Nr. 3448, Societatis Jesu, 11 Maii 1878, et Nr. 4353, Marianopolitana, 17 Aprilis 1919, circa Missam et sacram Communionem in Altari expositionis Ssmi Sacramenti, adhuc in suo robore manere declarat; eorumque observantia a Revmis locorum Ordinariis peculiari studio curanda est.

Atque ita rescripsit ac declaravit, die 27 Julii 1927.

*A. Card. Vico, Ep. Portuen. et S. Rufinae,
S. R. C. Praefectus.*

(L. S.)

Angelus Mariani, Secretarius.

Biskup Podlaski.

DEKRET.

Podając wyżej przytoczony dekret Ś. Kongregacji Obrzędów do wiadomości Wielebnego Duchowieństwa, niniejszem znosimy rozporządzenie synodalne, umieszczone w Synodzie naszym z r. 1923 na str. 371, w rozdziale 46 Porządku nabożeństw, wyrażone w słowach: „a nawet z powodów mniej ważnych, w intencji chorej osoby, podczas Mszy św., w tej intencji odprawianej”. Któremukolwiek zaś kościołowi udzieliłszy pozwolenia na wystawienie Najświętszego Sakramentu w puszcze podczas Mszy świętej, niniejszym dekretem Naszym odwołujemy to pozwolenie, pozwalając jednocześnie na także wystawienie, lecz w monstrancji.

Dan w Siedlcach, dnia 19 września 1927 r.

† Henryk biskup.

U M O W A

pomiędzy J. E. Ks. Biskupem Podlaskim a W. O. Prowincjałem Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Marji Panny w Polsce, w sprawie objęcia przez tychże OO. Oblatów kościoła i parafji w Kodniu, diecezji Podlaskiej.

I. J. E. Ks. Biskup Podlaski, zgodnie z kan. 496—498, 630—631, 1411, 2-o, 1425 § 2, oddaje na wieczne czasy Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Marji Panny w Polsce kościół w Kodniu z parafją i całą własnością kościelną tejże parafji, a zatem z budynkami i z ziemią kościelną tejże parafji, przy zachowaniu warunków, niżej wymienionych.

II. Łącznie z kościołem w Kodniu OO. Oblaci otrzymują pod opiekę Obraz Cudowny Matki Boskiej Kodeńskiej, związany z miejscem przechowywania tegoż Obrazu w Kodniu.

III. Ojcowie Oblaci w Kodniu będą prowadzili miejscową parafję i dawali misje oraz rekolekcje w parafjach diecezji Podlaskiej, a ewentualnie w sąsiednim Zabżu.

IV. Dla celów pracy, wymienionych w punkcie III, w Kodniu będzie stale przebywało minimum sześciu Ojców i odpowiednia liczba braci. Powyższe będzie wprowadzone w życie w ten sposób, że na 4 września 1927 roku przybędzie minimum dwóch Ojców i dwóch braci; na 4 września 1928 roku — trzech Ojców i trzech braci, na 4 września 1932 r. — sześciu Ojców i odpowiednia liczba braci. Niezachowanie tego warunku, po uprzednim upomnieniu przez Biskupa, w ciągu sześciu miesięcy, spowodzi utracenie przez OO. Oblatów tego, co otrzymali podług punktów I i II niniejszej umowy.

V. OO. Oblaci, zgodnie z kan. 630, będą zachowywali w całości swoją regułę i konstytucje; gdyby uchybili temu, i to po trzykrotnej admonicji przez Biskupa, ipso facto tracą dom i parafję i wszystko to, co otrzymali w Kodniu, według punktów I i II niniejszej umowy.

VI. Gdyby Zgromadzenie OO. Oblatów było skasowane przez Stolicę Apostolską, lub usunięte z Polski, albo dla jakichkolwiek, choćby zewnętrznych, powodów i bez swej winy nie mogło działać w Kodniu, wówczas wszystko, udzielone im w punkcie I i II niniejszej umowy, wraca na własność diecezji Podlaskiej; o ile zaś potem OO. Oblaci mogliby wrócić do diecezji jako Zgromadzenie, to otrzymaliby to, co w punkcie I i II wskazano.

VII. Gdyby Stolica Apostolska dla jakiegokolwiek powodu zabroniła Zgromadzeniu OO. Oblatów prowadzenia parafji, wówczas ustąpią oni z Kodnia, a wszystko, co otrzymali podług p. I i II niniejszej umowy, wraca na własność diecezji.

VIII. OO. Oblaci w Kodniu będą się starali o pracę w obrządku wschodnio-słowiańskim dla wiernych tegoż obrządku w diecezji Podlaskiej.

Punkt ten będzie na przedstawienie Przełożonego lub polecenie miejscowego Ordynariusza w sposób właściwy ustalony i wprowadzony w życie.

IX. Zgodnie z kan. 630—631 OO. Oblaci w Kodniu będą pasterzowali i spełniali obowiązki parafjalne według przepisów diecezjalnych; gdyby nie zachowywali tych przepisów, pomimo upomnień ze strony Biskupa, będą pozbawieni tego, co otrzymali w Kodniu, podług p. I i II niniejszej umowy.

X. Nabożeństwa specjalne swojego Zgromadzenia OO. Oblaci w Kodniu mogą odprawiać za uprzednią aprobatą Biskupa Podlaskiego.

XI. W ścisłym wykonaniu kan. 630 § 3—4 OO. Oblaci w Kodniu ofiary, składane na kościół i potrzeby parafji, będą obracali wyłącznie na cel powyższy. W tym celu będą sumiennie prowadzili księgi odnośne, kontrolowane przez dziekana i Biskupa, lub jego delegata.

XII. Administrowanie majątku kościelnego w Kodniu będzie prowadzone zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, kan. 631 § 3 (kan. 533 § 1, n. 4; 535 § 3, n. 2), co wyjaśniają odnośne przepisy synodalne miejscowe „Synod Diecezjalny” Podlaski z r. 1923 oraz odpowiednie zarządzenia, wydawane przez Władzę Diecezjalną.

XIII. OO. Oblaci mogą stawiać i przerabiać budynki kościelne i parafjalne w Kodniu, lecz tylko po uprzedniej aprobacie Władzy Diecezjalnej.

XIV. Niniejsza umowa, w trzech jednobrzmiących egzemplarzach sporządzona i podpisana, wchodzi w życie od daty objęcia Kodnia przez Zgromadzenie OO. Oblatów, t. j. w dniu 4 września 1927 roku. Żaden z wyżej wymienionych punktów nie może być zmieniony lub skasowany bez uprzedniej zgody Biskupa Podlaskiego.

Siedlce, dnia 25 maja 1927 roku.

† **Henryk biskup Podlaski.**

Ks. Fr. B. Kowalski, O. M. I.

Prowincjał OO. Oblatów.

Henricus Przeździecki

S. THEOL. DOCTOR

Dei miseratione et Sedis Apostolicae gratia

Episcopus

Siedlcensis seu Podlachiensis.

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

Celebris Imago Thaumaturga Beatissimae Mariae Kodnensis a pluribus jam annis peculiari devotione prosequitur non modo in hac dioecesi, verum etiam in tota Polonia. Historia teste, singulari prorsus modo imaginem hanc a Nicolao principe Sapieha ex Urbe fuisse translata in Kodeń atque anno 1636 solemniter in ecclesiam Kodnensem introductam. Fideles tum latini tum orientalis ritus, imo

etiam dissidentes, confluebant ad Imaginem hanc colendam patrocini-
um Beatissimae Virginis Mariae imploraturi. Summi Pontifices in
gratiis elargiendis non defuerunt Sanctuario Kodnensi. Imago vero
ipsa, Sedis Apostolicae accedente indulto, die 15 augusti 1723 anni
sollemniter coronata ab episcopo Luceoriensi Stephano Rupniewski
erat. Cultus Beatissimae Virginis ad hanc Celebrem Imaginem conti-
nuo augebatur. Circumdabant eam peculiari tenerrimaque pietate
fideles utriusque ritus, etiam dissidentes e plaga orientali Matrem
Gratiosissimam invisebant et non pauci ad sinum Ecclesiae verae re-
diebant. Russicum regimen, schismatis fovendae causa, anno 1875
occupavit templum in Kodeń, Imaginem vero in Częstochowam trans-
ferendam esse decernit, quod et magno cum fidelium moerore fac-
tum est. Imago in ecclesia monasterii Claromontani in Częstocho-
wa a Patribus Ord. S. Pauli Eremitarum custodienda asservabatur.
Oppressi a schismate Podlachienses clam petebant Częstochowam de
unione cum Sede Apostolica servanda opem Deiparae Kodnensis de-
precaturi.

Inde ab exordio Nostri muneris pastoralis in hac dioecesi ni-
hil antiquius habuimus nec nunc quidem habemus, ut et ecclesiae
Kodnensi pristinum splendorem restitueremus et Imaginem tam ca-
ram Gratiosissimae Deiparae de novo in Kodeń exhiberemus. Hinc
anno 1920 parochiam in Kodeń erigendam seu potius restituendam
in Domino curavimus. Quae autem circa ecclesiam, atrocissimi belli
tempore laesam, necessaria erant, reparari ac restitui, pro viribus
providimus, ut itaque ad sanctuarium suum solemni quo par est con-
ductu Imago haec Celeberrima in Throno gratiae in Kodeń exhiberi
ac collocari posset.

Quibus e Dei misericordia faustissime peractis necessarium du-
cimus et cultui Beatissimae Virginis Mariae in Kodeń et fidelium in-
digentiis providere per sacerdotes idoneos, qui in loco degentes at-
que laborantes, rem sacram tuerentur. Hinc praesenti decreto in
perpetuum valituro, ad normam sacrorum canonum 496, 498, 630 —
631, 1411, 2-o, 1425 § 2, Congregationi Missionariorum Oblatorum
Sanctissimae et Immaculatae Virginis Mariae, quorum domus provin-
cialis in Polonia exstat, ecclesiam in Kodeń et simul parochiam una
cum omnibus aedificiis ac bonis ejusdem ecclesiae et parochiae
concedimus ac demandamus ac insimul eorum peculiari curae et cu-
stodiae imaginem Deiparae Kondensem committimus, idque omne
sub conditionibus, quae peculiari conventionem a Nobis cum Superio-
ribus ejusdem Congregationis die 25 maji 1927 anni inita et signata,
recensitis.

Faxit Deus, ut opus hoc tam pium, tam celebre, tantumque pro
salute animarum et benignissimo coelestibus confortetur muneribus
et Beatissima Virgo uberrime in Kodeń Gratiosissima patrocinio suo
ineffabili protegat ac tueatur.

Enixe deprecamur ac suppliciter apud Thronum Misericordiae Di-
viniae rogamus, ut fides vera ac sincera pietas erga Deiparam con-
tinuo augeatur in iis, qui in Kodeń confluerent, Imaginem hanc de-

votissimi colentes, atque ut sicut olim, ita etiam et nunc, dissidentes ad unitatem Sanctae Matris Ecclesiae restituantur.

In quorum fidem etc.

Datum in Kodeń, die 4 septembris 1927 a.

+ **Henricus episcopus**

(L. S.)

Cancellarius **Romanus Wilde**

S. S. Cub. Int., Can. Cap. Cath. Podl.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA.

Przeniesieni XX. Wikariusze: Ks. Franciszek Chwedoruk z Ryk do parafji św. Stanisława w Siedlcach; Ks. Antoni Grodzki z Mórd do Ryk.

Neoprezbiterzy mianowani: Ks. Jan Lesisz prefektem seminarjum nauczycielskiego w Leśnej oraz szkół powszechnych na terytorjum parafji Leśna; Ks. Jan Zubka wikariuszem w Mordach.

Zwolniony ze stanowiska prefekta seminarjum nauczycielskiego w Leśnej O. Ambroży Mendera, Zak. OO. Paulinów.

DZIENNIK CZYNNOŚCI J. E. ORDYNARJUSZA.

Wrzesień.

Dnia 4 — powrócił z Kodnia po uroczystem przeprowadzeniu tam Cudownego Obrazu Matki Boskiej; całą drogę od Siedlec do Kodnia odbywał pieszo.

Dnia 10 — wyjechał do Janowa.

Dnia 11 — udzielał święceń w kolegiacie janowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymali diakoni: Jan Zubka, Bolesław Kowalczyk i Jan Lesisz; święcenia subdiakońskie — akolici: Czesław Mularzuk, Wacław Celiński, Jan Jędrych, Czesław Wrzosek, Piotr Denejko, Jan Jakubik, Mikołaj Kijewski, Feliks Wajszczuk, Mieczysław Grzymała, Tadeusz Filaber, Franciszek Jurczyk, Józef Chmielewski, Jan Socha; święcenia mniejsze 3 i 4-e — Tadeusz Wądołowski i Bolesław Kulawik; 1 i 2-ie — Paweł Zubko, Bronisław Barański i Bronisław Pastewski; tonsurę otrzymali: Jan Szkróbka, Piotr Roszkowski, Leon Kaspercuk, Józef Moniuszko,

Marjan Jabłoński, Jan Kacprzak, Marjan Zalewski, Piotr Malicki, Franciszek Drelowiec, Ewaryst Puchalski, Marjan Myrcha, Ludwik Szulak, Franciszek Bogucki, Ludwik Liponoga, Piotr Stułka, Bolesław Krępla, Bolesław Krysiewicz, Władysław Urbańczyk, Józef Wnuk, Piotr Zwierz, Florjan Banasiuk, Piotr Zaczyński, Leonard Czapski, Bronisław Rachoń, Czesław Żurmanowicz, Władysław Białowolski, Bronisław Wojtera, Józef Piekarek, Henryk Liszewski, Stanisław Wilczopolski, Henryk Komoń, Antoni Norwa, Piotr Niemira, Michał Łukasiewicz, Wacław Brzozowski, Jan Berlinerblau, Paweł Kajka, Władysław Zwierzykowski, Józef Jastrzębski, Tadeusz Fręchowicz.

Tegoż dnia otworzył rok szkolny w seminarjum.

Dnia 12 — wyjechał do Warszawy na posiedzenie Komisji Pa-pieskiej z Rządem w sprawach konkordatowych.

Dnia 16 — powrócił z Komisji do Siedlec.

Dnia 17 — rano o godz. 8 odprawił Mszę św. w kaplicy semi-narjum mniejszego w Siedlcach przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Leśniańskiej.

Tegoż dnia o g. 5 odprowadził procesjonalnie tenże Obraz z kaplicy do kościoła katedralnego.

Dnia 18 — o g. 8 rano odprawił Mszę św. w katedrze przed Cu-downym Obrazem.

Dnia 20 — wyjechał do Warszawy na posiedzenie Komisji Pa-pieskiej.

Dnia 21 — powrócił do Siedlec.

Dnia 22 — po Mszy św. w katedrze wyruszył do Leśnej z Cu-downym Obrazem Matki Boskiej Leśniańskiej.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Okólnik № 74.

Wojewody Lubelskiego do Panów Starostów Województwa Lubelskiego w sprawie pożarów, wybuchłych na terenie Wo-jewództwa Lubelskiego.

L. 2675/Pr.

W ostatnich tygodniach pastwą pożarów, powstałych przeważnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem oraz nieprzestrze-gania zasadniczych przepisów o ochronie od ognia, padło wiele go-spodarstw w pow. Biłgorajskim, Chełmskim, Hrubieszowskim, Janow-skim, Krasnostawskim i Lubelskim, powodując straty materjalne, idące w setki tysięcy zł., a nawet w jednym wypadku śmierć pogorzelca.

Wypadki te zmuszają mnie do zwrócenia na nie uwagi Panów Starostów i polecenie Im wydania jaknajostrożniejszych zarządzeń, mających na celu zapobieganie pożarom oraz odpowiednie zorganizowanie akcji ratunkowej, obejmującej stłumienie pożaru oraz opiekę nad pogorzelcami.

W tym celu polecam Panom akcją tą, do której przykładam nadzwyczaj wielką wagę, zająć się osobiście i na najbliższej ewentualnie specjalnie zwołanej

a) odprawie Komendantów Post. Pol. Państw.

b) sesji wójtów i sekretarzy, na którą zaprosić należy Naczelników Straży Ogniwych, oraz Inspektora Ubezpieczeń, odpowiednio i wyczerpująco pouczyć o treści przepisów o ochronie od ognia i nakazać bezwarunkowe przestrzeganie ich, szczególnie aby:

1) szpary w piecach i kominach były należycie wyreperowane,
2) kominy były oczyszczane z sadzy przynajmniej raz w miesiącu,
3) kominy i piece winny być smarowane gliną, zmieszaną z wapnem.

4) składy drzewa i przedmiotów łatwopalnych znajdowały się zdala od zabudowań,

5) na strychach domów mieszkalnych nie gromadzić słomy, wiórów i nie tworzyć składów materiałów łatwopalnych,

6) nie urządzać ogni sztucznych ani rakiet wśród zabudowań,

7) nie zostawiać świateł ani ognia na noc bez dozoru. Gorącego popiołu nie wyrzucać koło zabudowań, na miejsca odkryte, niezabezpieczone od ognia, zanim ostygnie w blaszanym kubie,

8) nie wchodzić do stodół, stajen i innych zabudowań gospodarskich ze świecami, lampkami i t. p. Należy używać tylko oszklo-nych latarni,

9) nie palić papierosów, fajek w budynkach gospodarskich, gdzie nagromadzono słomę, siano, wióry i t. p.

10) nie zostawiać małych dzieci w domu bez opieki przy nieopaszonych ogniach w piecach. Nie pozwolić dzieciom na zabawianie się zapałkami,

11) w podwórzach nie rozpalać ognia. W pobliżu lasu nie zakładać ognisk w czas wietrzny. Ogniska gasić dokładnie przed odejściem,

12) aby wodociągi i studnie tak prywatne jak i przeznaczone do ogólnego użytku były w zupełnym porządku.

W miejscowościach, w których jest mało wody i nieliczne studnie, należy przed każdą zagrodą ustawić beczkę z wodą o pojemności około 15 wiader.

Do każdej studni winien być urządzony dogodny dojazd.

Wszędzie należy dbać o urządzenie zbiorników wody, zwłaszcza

w osiedlach, położonych przy płytkich rzeczках lub z błotnistymi brzegami, należy urządzać zbiorniki wody, z których można byłoby czerpać wodę na wypadek pożaru,

13) we wsiach była ustanowiona stróża nocna, a latem w czasie żniw w dnie upalne stróża dzienna.

Wójtowie ewentualnie sołtysi w najbliższych dniach komisyjnie stwierdzą, czy przepisy te są zachowywane i wydadzą w każdym poszczególnym wypadku natychmiastowe zarządzenia, o celowości których Panowie Starostowie przy objazdach powiatu ewentualnie powiatowi Komendanci P. P. przy kontroli posterunków P. P. osobiście się przekonają.

W dalszym ciągu zwróci Pan uwagę zebranych na sesji na akcję ratowniczą, a w szczególności:

1) W razie wybuchu pożaru kierownictwo akcji przeciwpożarowej obowiązany jest objąć Naczelnik Straży Ogniowej, a w braku tejże wójt lub sołtys, któremu wszyscy, biorący udział w akcji ratowniczej, obowiązani są podporządkować się.

2) Należy zapewnić konie do wożenia wody i narzędzi pożarniczych, wyznaczając w tym celu kolejno mieszkańców, którzy na pierwsze żądanie mają konie te dostarczyć, przerywając natychmiast pracę. Ewidencję odpowiednią powinien prowadzić wójt ew. sołtys.

Podczas akcji przeciwpożarowej obowiązani są wszyscy mieszkańcy konie potrzebne na żądanie wójta lub sołtysa dostarczyć.

Za konie, które ew. padną przy akcji przeciwpożarowej (użyte do wożenia wody, przewiezienia sikawki i t. p.) P. D. U. W. wypłaca wartość tychże właścicielowi.

3) Wójt ew. sołtys ma baczyć, by pożar zupełnie ugaszono, nie pozostawiając na pogorzelisku ognia.

Wydane przez PP. Starostów zarządzenia mają być omówione przez wójtów na sesjach sołtysów, oraz podane do publicznej wiadomości na zwoływanych w tym celu zebraniach gminnych, przyczem należy zwrócić uwagę, iż winni nieudzielenia pomocy przy gaszeniu pożaru oraz niedostarczenia koni potrzebnych do tej akcji, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej w myśl art. 236 k. k. (2 tygodnie aresztu).

Wszystkich, nie stosujących się do przepisów o ochronie od ognia, należy donieść do Sądu celem ukarania, a wójtów, sołtysów oraz funkcjonariuszów Pol. Państw., winnych najmniejszego zaniedbania, polecam pociągnąć bezwzględnie do najsurowszej odpowiedzialności.

Celem przyjścia pogorzelcom z natychmiastową pomocą, nakładam przy mniejszych pożarach na wójtów i sołtysów, przy większych zaś na PP. Starostów obowiązek zorganizowania Komitetu Pomocy, któryby zajął się rozmieszczeniem pozostałych bez dachu pogorzelców, oraz zaspokojeniem ich pierwszych potrzeb.

Wejewoda Lubelski

(—) A. Remiszewski.

Lublin, dn. 13 maja 1927 r.

Kurja Diecezjalna poleca Wielebnemu Duchowieństwu, ażeby, zgodnie z Okólnikiem, pouczyło lud wierny z ambony o potrzebie zapobiegania pożarów.

Wikariusz Generalny
Biskup Sufragan Podlaski
† **Czesław Sokołowski**

Notariusz *Ks. J. Kocięcki.*

Kronika Diecezjalna.

Przeniesienie Cudownego Obrazu Matki Boskiej z Siedlec do Kodnia.

Siedlce

13 — 18 sierpnia 1927 r.

Aczkolwiek Cudowny Obraz Bogarodzicy Kodańskiej przybył do Siedlec z początkiem lipca i 10 lipca uroczystie wprowadzony został z kaplicy seminarjum mniejszego do katedry; aczkolwiek w dniu 2 sierpnia, jako w 52 rocznicę wywiezienia tego Obrazu przez rząd rosyjski z Kodnia do Częstochowy, odbyło się w katedrze siedleckiej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. arcybiskupa Piotra Mańkowskiego, a Słowo Boże wygłosił dnia tego nasz Najdostojniejszy Arcypasterz; aczkolwiek przez cały czas pobytu tego Obrazu codziennie liczne rzesze oddawały hołd Przeczystej Bogarodzicy w Jej Cudownym Obrazie, — właściwe uroczystości przeprowadzenia Obrazu z Siedlec do Kodnia poprzedziło czterodniowe nabożeństwo, odprawiane w katedrze siedleckiej.

Nauki podczas nabożeństw głosili kapłani ze Zgromadzenia Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Marji. Nabożeństwa rozpoczęły się w sobotę 13 sierpnia, o godz. 7 wiecz. odmówieniem różańca i nauką; przez następne dni: 14, 15, 16 i 17 sierpnia — codziennie prymarja o godz. 6 rano, suma o godz. 11 i różaniec o godz. 7 wiecz. Przez te trzy dni był niebywały dotąd napływ pobożnych do Siedlec, przed katedrą fala wiernych przybywa i odpływa, w mieście przepelnienie takie, że pielgrzymi nocują pod gołym niebem. Przez te trzy dni przesunęły się pielgrzymki z Liwa, Miedzny, Mokobód, Skórcza, Kopci, Wierzbna, Oleksina, Kotunia, Żeliszewa, Wyszkowa, Łosic, Przesmyk,

Stanina, Suchożebr, Pruszyňa, a wśród nich wspaniała pielgrzymka warszawian, na czele z proboszczem katedralnym ks. d-rem kanonikiem Karolem Niemirą, przybyła na dzień 15 sierpnia, niosąc z sobą wspaniałe wota, złożone przez mieszkańców stolicy podczas pobytu w Warszawie Cudownego Obrazu oraz olbrzymie świece, jako dar Warszawy.

Tysiączna rzesza siedlczan na czele z proboszczem katedralnym ks. prałatem Julianem Rysterem, udała się procesjonalnie na stację, by powitać miłych gości ze stolicy przybywających. Przybyła do stóp Marji i parafia Ceglów ze swoim proboszczem ks. Katuszewskim, by prosić i błagać upamiętania dla nieszczęśliwych braci marjawitów. Punkt kulminacyjny uroczystości w katedrze siedleckiej—to dzień 17 sierpnia — nowe fale wiernych przybyłych z Łukowa, Sokołowa, Skrzyszewa, Domanic, Wiśniewa, Ryk, Żabianki, Sobieszyna, Brzezin, Hołubli, Mordów, Łatowicza, Stoczek Łukowski, Wodyń i innych parafij ze swoimi proboszczami na czele. Przez noc z 17 na 18 sierpnia katedra otwarta, przepełniona szarym, cichym ludem, który, mimo trudów przebytej drogi, oblega konfesjonały, gdzie kapłani niezmordowanie słuchają spowiedzi. Obraz umieszczony w wielkim ołtarzu, od godziny drugiej po północy zaczęto przy nim odprawiać Msze święte; ostatnią Mszę św. odprawił o godz. 10 J. E. ks. dr. Czesław Sokołowski, biskup sufragan Podlaski; poczem ks. prałat Ryster, żegnając z ambony Cudowny Obraz, w imieniu parafjan katedralnych podziękował Matce Bożej za łaski, tak szczerze udzielane, nawiązując dalszy ciąg przemówienia do bolesnych przed 52 laty wspomnień wywiezienia Obrazu z Kodnia, jakie dzisiaj zamieniły się w pochód tryumfalny dla Marji i w radość serdeczną dla wiernych. Po skończonym przemówieniu zdjęto Cudowny Obraz z ołtarza, przyozdobionego kwiatami i zielenią: w kościele powstaje płacz i rzewliwe wołanie: „Matko, nie opuszczaj nas...” Wszystkim obecnym zakręciły się w oczach łzy i szlochaniu niemasz końca.

Przed katedrą oczekiwał wóz, przybrany w kilimki podlaskie, zieleń i kwiaty, zaprzężony w sześć koni, na uprząży, łaskawie udzielonej przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, herby państwowe; konie prowadzi młodzież ze Starej Wsi, ubrana w stroje krakowskie.

Rozbrzmiały dzwony katedralne i o godz. 11 m. 20 przed południem pochód ruszył. Na czele postępowały kompanje, przybyłe z sąsiednich i dalszych parafij, następnie bractwa parafji św. Stanisława i katedralne; widniało przeszło pięćdziesiąt chorągwi kościelnych i liczne feretrony —wszystko przybrane w zieleń i kwiaty. Organizacje społeczne zaznaczyły swą obecność przez przysłanie delegatów ze sztandarami i tak: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Pracowników Miejskich, Zawodowy Zw. Kolejowy, Polski Zw. Kolejowy; cechy: cieśli, stolarzy, szewców, mularzy, rzeźników i wędliniarzy. Nadzwyczaj okazały wystąpiły straże pożarne. Poza strażą ochotniczą siedlecką z komendantem p. Żmijewskim i siedlecką strażą kolejową, wziął udział w pochodzie Związek Straży Pożarnych powiatu siedleckiego z posłem p. Niedbalskim na czele, ogółem z powiatu przybyło 22 straże. Powiat sokołowski był reprezentowany przez straż z Sokołowa, Kossowa i Kowies pod komendą p. Roszczyka.

Za bractwami i delegacjami postępowało około stu kapłanów, przybyłych nie tylko z diecezji podlaskiej, lecz i z archidiecezji war-

szawskiej i diecezji lubelskiej, jak ks. kanonik Mentzel, ks. kan. Niemira, ks. Zienkowski, ks. Truszkowski, ks. Antosiewicz; kapitułę katedralną reprezentowali: ks. infułat Dębiński, ks. prałat Lipiński, ks. kan. Retke, ks. prałat Ryster, ks. kan. Kobyliński, ks. kan. Piotrowski, ks. prał. Wilde; z kapituły kolegiackiej przybyli: ks. prał. Kobyłecki, ks. prałat Romanowski, ks. prał. Pacewski, ks. prał. Stefanowski, ks. kan. Joszt, ks. kan. Żebrowski; przed samym wozem postępują przybrani w kapy i mitry: J. E. Arcypasterz diecezji, J. E. Biskup Sufragan, niosąc złociste pastorały, ks. infułat dr. Karol Dębiński oraz w kapie ks. prałat Ryster.

Obok wozu cały zastęp dziewczątek, rzucających przed Obraz kwiaty, poprzedza młodzież żeńska, przybrana w białe szaty z liljami w rękach. Za Obrazem, otoczonym asystą honorową, kroczyli przedstawiciele władz i społeczeństwa: p. Słomczyński, wiceprezes Sądu Okręgowego, p. Skibniewski, prokurator, p. Frąckiewicz, podprokurator, p. Bartoszewicz ze starostwa, w imieniu obecnego w Siedlcach p. starosty, p. Koślacz, starosta zamojski, wreszcie przedstawiciele Weteranów, Okr. Tow. Rolniczego, Związku Ziemian, Związku Okr. Kółek Roln., Narodowej Org. Kobiet, Banku Ziemiańskiego, Sokoła i t. d. Poza delegacjami w zwartych szeregach kroczyły tysiączne rzesze wiernych.

Na trzecim kilometrze szosy brzeskiej niektóre pielgrzymki zaczęły się stopniowo wycofywać, olbrzymie jednak tłumy towarzyszyły Obrazowi jeszcze do mostu kolejowego na drodze Siedlce-Mordy, poczem część zawróciła, reszta jednak w ilości kilku tysięcy z J. E. Arcypasterzem diecezji, otoczonym delegatami kapituły katedralnej i kolegiackiej w dalszym ciągu odprowadzała pieszo Obraz aż do Zbuczyna.

W pochodzie brały udział cztery orkiestry: do mostu kolejowego — kolejowa, strażacka i 9 pułku art. ciężkiej i do Zbuczyna — orkiestra, towarzysząca kompanjom z Ryk, Sobieszyna, Brzezina, Bobrownik, Zabianki i Hołubli.

Bractwa z obydwóch parafii siedleckich oraz cechy ze sztandarami odprowadziły Obraz do Zbuczyna.

Olbrzymi entuzjazm obecnych w pochodzie, a przybyłych z poza Siedlec w ilości około 20 tysięcy, zaś w pochodzie przekraczający liczbę 50 tysięcy, miasto Siedlce udekorowane kwiatami i zielenią, współudział w pochodzie licznych organizacji, szkoda tylko, że władze administracyjne, samorządowe i szkolne były bardzo słabo reprezentowane, są najlepszym dowodem, że Podlasie było, jest i będzie zawsze wierne swej Niebieskiej Królowej. Wszędzie widnieje radość szczerą, a ponad tą falą ludzką skupioną płynęła pieśń wesela i tryumfu na cześć Wygnanki, wracającej do Kodnia po 52 letniej tam nieobecności.

W chwili, gdy pochód zbliżał się do Zbuczyna, około godz. 4 po połud., wyruszyła z miejscowego kościoła procesja, z którą połączyła się kompanja z Trzebieszowa, na czele z ks. kan. Olędzkim i proboszczem trzebieszowskim ks. B. Krasuskim, dla powitania Cudownego Obrazu. Pochyliły się sztandary, zabrzmiały nanowo pobożne

pieśni i, przy akompaniamencie muzyki i biciu dzwonów kościelnych, wniesiono Obraz do kościoła.

Zbuczyn

18 — 19 sierpnia.

Wiadomość, dawno z ust do ust podawana, że Matka Boska Kondeńska nie ominie Zbuczyna, że Cudowny Obraz zatrzyma się tu dla wytchnienia towarzyszących mu, jak iskra elektryczna przeszła serca wiernych czcicieli Marji, poruszyła wszystkich. Zakrzętało się około przyozdobienia świątyni. Młodzieńcy zorganizowali straż honorową, dziewczęta zajęły się wiciem wieńców, dziewczątka małe garnęły się do sypania kwiatków pod stopy Marji, komitet wyszukiwał jednej maści najokazalszych rumaków, któreby pociągnęły w dalszą drogę wóz z Cudownym Obrazem.

Zaraz po południu przybyła kompanja z Trzebieszowa ze swym proboszczem ks. Bolesławem Krasuskim i wikarjuszem ks. Feliksem Augustyniakiem na czele, by Marję Najświętszą powitać i dalej Jej towarzyszyć.

A tu Obraz płynie nad głowami, otoczony nieprzejrzanym tłumem wiernych, łopocą chorągwie, głos pieśni, dźwięk orkiestr przebija czyste powietrze, pogoda precudna, wymarzona.

Na kilometr przed Zbuczynem stoi w szatach odświętnych, w oczekiwaniu radosnem, parafja zbuczynska i sąsiednie.

W oddali ukazuje się Obraz. Entuzjizm wzrasta.

I pochyliły się ze czcią chorągwie, witając Świętą Wygnankę, która do swego przybytku podąża, czcią otoczona.

Zbuczyn ją wita.

Pochód zatrzymuje się przed kościołem. Duchowieństwo i wierni przenoszą Święty Wizerunek do kościoła i ustawiają na prowizorycznym ołtarzu, tuż obok wielkiego ołtarza, zdobnym w kwiaty i światło.

Po prześpiewaniu pieśni o Najświętszym Sakramencie wchodzi Arcypasterz na ambonę. Wyjaśnia wiernym, co za skarb do ich świątyni przyprowadził i jakie ma znaczenie chwila obecna dla Kościoła, dla Polski, dla tej parafji. Po kazaniu udzielił wiernym od wielkiego ołtarza błogosławieństwa pasterskiego.

O godzinie 6-ej odprawione zostało nabożeństwo różańcowe. Kapłani zasiedli do konfesjonałów, by wierni, oczyszczeni na duszy i zasileni Chlebem Anielskim, mogli skorzystać z odpustów, udzielonych przez Ojca św. na uroczystości przeniesienia Cudownego Obrazu. Przez noc całą nie milkł śpiew pobożny rozmodlonego ludu.

Od wczesnego rana dnia 19 sierpnia odprawiano Msze św., wierni przystępują do Stołu Pańskiego. O 7-ej, po prymarji, jeden z OO. Oblatów wygłosił naukę.

O 8-ej, po Mszy św., przemawia Najdostojniejszy Arcypasterz.

O godzinie 10 ostatnią Mszę św. odprawił ks. Bolesław Krasuski, proboszcz trzebieszowski, poczem do sakramentu bierzmowania przystąpiło 48 osób.

Zbliża się chwila dalszej drogi.

Na ambonę wszedł miejscowy proboszcz, ks. kan. Andrzej Olędzki, a zatrzymawszy uwagę słuchaczy nad tytułem Matki Boskiej — „Wspomożenie wiernych” i historycznem znaczeniu dla Polski Obrazu Marji Kodeńskiej, w swoim i parafjan imieniu złożył Jego Eksce-lencji podziękowanie, iż dał możliwość zatrzymania się Obrazu w Zbuczynie, a tem samem do uczczenia Go tutaj. Wezwał obecnych do złożenia przyrzeczeń u stóp Marji i do pożegnania Cudownego Obrazu.

Spazm płaczu wstrząsnął obecnymi, a z dusz ich płynęły uczucia dzieci ku Matce, oddających się pod Jej dalszą opiekę.

Zdjęto Obraz i przy śpiewie, przerywanym płaczem, umieszczono Go napowrót na wozie, zasypując żywym kwieciami.

O godzinie 11 pochód wyruszył w dalszą drogę, kierując się do Krzeska. Zachęceni przykładem swego niezmordowanego Pasterza, ufni w opiekę Matuchny Niebieskiej, kroczą wierni ze śpiewem na ustach, któremu przewodniczy niezastąpiony w takich razach ks. kan. Kobyliński.

Krzesk.

19 — 20 sierpnia.

Cokolwiek nie po drodze było zbaczać z szosy do Krzeska, lecz ze Zbuczyna do Międzyrzeca taki szmat drogi, że inaczej nie można było. Najświętsza Panienska i do świątyni krzeskiej, pod Jej wezwaniem wzniesionej, wstąpić raczyła.

Poruszyła się parafja cała na wieść, że tak wielki Gość w jej progi zawita. Komitet parafjalny nie próżnował, wziął się rażno do roboty, i świątynię zmienił niedopoznania. Wieńce, girlandy, festony, kilimy, kwiaty przyozdobiły kościół i najbliższe jego otoczenie. Wysokie palmy stanęły jakby na straży przy ołtarzu. Mało, cała droga, prowadząca od szosy do Krzeska i znów do szosy, kapitalnie zmieniła swój wygląd, stała się aleją wspaniałą. Żaden nakaz, choćby najsurowszy, nie sprawi tego, żeby gromadzki szarwark był tak wspaniale przeprowadzony, — czego dokonały dobre chęci na zew: Matka Boska Kodeńska do nas zawita! Hejże, kto ma krzepę w ręku, dalej do dzieła! Niech inni zobaczą, co dobre chęci mogą!

I dobre chęci przygotowały wszystko, na co stać było.

Zakrzętały się też kobiety i, co która mogła, dała na wyżywienie pątników.

Zbliża się chwila nadejścia Obrazu.

Wychodzi z kościoła procesja. Nie zabrakło w niej nikogo, kogo tylko nogi mogły unieść. Starzy i młodzi, matki z niemowlętami.

mi na rękę, nie było ich z kim w domu zostawić, bo przecież to święto nie lada w parafii. Płyną chorągwie i sztandary, łopoczą chorągiewki w rękach działwy szkolnej — wszyscy wychodzą na powitanie Drogiego Skarbu i zatrzymują się w Zawadach. Tu ma nastąpić uroczyste powitanie Cudownego Obrazu.

Zamigotało w dali. To chorągwie, idące na czele pochodu, a za nimi w majestacie wyłania się z promieni słonecznych, wysoko nad głowami idących, Obraz Święty, ciągniony przez sześć białych rumaków p. Marchockiego, szambelana papieskiego, właściciela majątku Krzesk.

Zabiły serca wszystkich. Wzrasta gwar: Idzie już, idzie!

Pochyliły się chorągwie w hołdzie powitalnym przed Matuchną — i połączyły się tysiące z tysiącami wiernych w jeden szyk, i wkroczył Obraz do Krzeska.

Zniesiono Obraz z wozu i umieszczono Go w ołtarzu.

Wszedł na ambonę Ks. Biskup i w serdecznej przemowie skreślił historję Obrazu. W tem przemówieniu zaznaczył, że przemoc wroga mogła wywieźć Obraz, ale nie zdołała oderwać serc ludzkich, serc wierzących od swego Ukochania. Ten tylko, kto duszę nam zabiera, może nas od Niej odłączyć. Wraca po latach tułaczki Wygnanka do swego domu, aby w dalszym ciągu panować nad nami, ale już ze swej stolicy.

Ścisk ludu wielki, że kościół go pomieścić nie może, każdy bowiem chce przyrzeć się Matuchnie Ukochanej, polecieć się Jej. Raz wraz szloch rozdziera powietrze, łzy w oczach ludu, a serca wezbrane miłością.

Konfesjonały wkrótce obłożone, każdy się ciśnie, by duszę swą oczyścić w sakramencie pokuty. To też praca odchodzi, kapłani do późnej nocy słuchają spowiedzi.

Po wieczornem nabożeństwie nie wszyscy odeszli do domów. Całą noc czuwano przy Obrazie, śpiewając pobożne pieśni.

Wśród pątników była staruszka 70-letnia, która na tydzień przed wywiezieniem Obrazu z Kodnia, t. j. przed 52-ma laty, brała ślub w kościele kodeńskim i dobrze pamięta tę bolesną chwilę, kiedy na rozkaz gubernatora wpadli strażnicy do kościoła, wyrwali z ołtarza Obraz, włożyli do paki, jak zbrodniarza jakiego do więzienia, powieźli do Częstochowy. Szła z Siedlec piechotą do Kodnia, szczęśliwa, że dożyła tej chwili radosnej, że Matuchnę Niebieską znów ujrzy w Kodniu, w tym samym kościele, gdzie ją przed 52-ma laty oglądała.

Rano dnia następnego Ks. Biskup po Mszy św. udzielał bierzmowania i przemawiał do wiernych. Po uroczystej Mszy św. wstąpił na ambonę miejscowy proboszcz ks. Edward Jabłoński i w przemówieniu swem serdecznie dziękował od siebie i parafjan Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, że nie ominął tej parafii. Złożył obietnicę miłości i wierności Matce Najświętszej i dziękował, iż w pochodzie

swym tryumfalnym czyni ten cud prawdziwy, że serca wszystkich na zawsze do siebie pociągnęła, podbiła.

Płacz wszystkich najlepiej mówił za nich.

Wyniesiono wreszcie Obraz i umocowano na wozie. Chmurno było dnia tego z rana, obawiano się niepogody. Lecz oto co się dzieje. Wychyla się jasne złote słoneczko, oblewa Obraz swymi promieniami, gra na Nim precudnymi blaski, a Ona, Pani Nasza, jakby się uśmiecha, jakby mówi: Patrzenie, ze słońca szata na mnie.

Odjeżdża dalej, błogosławiąc wioskom i polom, błogosławiąc plony zebrane i niezebrane jeszcze, wszystkim i wszystkiemu.

A odjeżdżającej towarzyszy płacz ludu, błogosławiącego dzień, w którym Obraz Święty tu gościł i tyle łask role dusz ludzkich użyżniło.

Międzyrzec

20 — 24 sierpnia.

Teraz wkraczamy w okolicę gęsto usianą wioskami o ludności dawniej unickiej, dzisiaj już obrządku łacińskiego, która, korzystając z „ukazu tolerancyjnego“ w r. 1905, tłumnie pośpieszyła zapisać się do ksiąg kościelnych.

I sama psychologia tego ludu odmienna od rdzennie polskiej ludności, i modlą się nawet inaczej, na swój ład, inna nuta dźwięczy w ich pieśniach, jakaś dziwna, żałosna, tęskna, rzewliwa.

Gdy piszący te słowa, jeszcze jako alumn seminarjum warszawskiego, spędzał kiedyś wakację na Podlasiu, a było to przed rokiem 1905, widział w kościele tych nieszczęśliwych wówczas, prześladowanych, gnębionych przez rząd rosyjski unitów, nazywanych na urągowsko „kałakutami“, którzy ukradkiem przedzierali się do kościołów, pilnowanych przez strażników przy konfesjonalach, by, broń Boże, który z nich nie przystąpił do sakramentu pokuty, bo to przecież byłaby, w ich mniemaniu, jawna zbrodnia i nieuszanowanie woli cara-batiuszki; widział te rzesze, gdy po jutrzni, skoro tylko organista zaintonował: „Zaczniście, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą“ — jak ten lud zwracał się naraz ku ołtarzowi Matki Boskiej, jak wyciągał swe strudzone pracą ręce do obrazu Przenajświętszej i na rzewną a tęskną nutę podchwytywał dalsze słowa pieśni. Lud ten przybiegał do ołtarzy Pańskich z wielkiem umiłowaniem wiary i świętości religijnych, modlił się żarliwie, miłował... Miłował Boga miłością rzewną a tęskną:

Miłością rzewną, jak miłość sieroty,

Miłością tęskną, jak miłość wygnańca!

W taką to okolicę wkraczamy teraz z Cudownym Obrazem.

A tymczasem w Międzyrzecu wre. Już kościół przybrany, jak na największy odpust, cały w wieńcach i kwiatach, na ustach ludu uśmiech wesół, wszyscy ubrani odświętnie. Jakieś oczekiwanie i tęskne i radosne.

Ósma rano. Z kościoła św. Józefa wychodzi procesja z kapłanem na czele. Ludu około dwóch tysięcy, a mają daleką drogę, bo wybierają się aż do Krzewicy, o dziesięć kilometrów odległej od Międzyrzeca.

Idą ochoczo, z niecierpliwością zarazem i ciekawością, bo chcą być pierwszymi z tych, co uczczą Matuchnę Niebieską. Już teraz nie ma żandarmów i strażników, którzyby ich odpędzali od kościołów, od konfesjonałów, teraz jawnie i manifestacyjnie idą z pieśnią gromką na ustach, z sercem ochotnem, oni, niedawni „kałakuci“, a dziś, zapytaj ich tylko, a odpowiedzą ci: „My bywsze unijaty, a teraz, wiadoma rzecz, my polskie“.

Po drodze dołącza się do nich kompanja z Mostowa ze swym proboszczem, i rośnie lawina ludzka, zwiększa się z każdą chwilą, staje w Krzewicy przy bramie tryumfalnej.

Po chwili w oddali zamigotało. Zbliża się w węzowatych skrętach niezliczone mrowisko ludzi, nad nimi łopoczą chorągwie — i w jasnych blaskach słońca błyszczą srebrnemi blachy Cudowny Obraz. Jeden radosny okrzyk wzbija się w powietrze: nadchodzi!

Nadchodzi Obraz, nadchodzi. Tłum się porusza, ustawia w porządku, radośnie wita Świętą Wygnankę, hołd Jej należny składa.

W uczuciu tego hołdu dla Matuchny Kodeńskiej, dając wyraz wiary żywej a gorącej, ludność wsi, przez które miał kroczyć ten orszak, przystroiła swe domy, przy każdym domu urządziła ołtarzyki z wizerunkami Bogarodzicy, wzniosła bramy tryumfalne.

Na 4-ym kilometrze od Międzyrzeca już stoi miejscowa ochotnicza straż ogniowa, strojna, w rynsztunku, liczna, bo 120 członków licząca.

Tymczasem do Międzyrzeca przybywają kompanje z Polskowoli, Drelowa, pamiętnego ongiś męczeństwem dzielnych unitów, Kolem-brod i Witoroża, każda ze swoim proboszczem na czele. Tu, w połączeniu z miejscową ludnością, około godziny 2-ej, wyrusza procesja, przeszło 4.000 osób wynosząca, do rogatek miejskich i zatrzymuje się przy pięknie przystrojonej bramie.

Zbliża się Obraz. Miasto u bram swoich wita Marję, składa w kornym hołdzie swe serca, prowadzi do świątyni św. Mikołaja i w wielkim umieszcza ołtarzu.

A Marja z Obrazu swego wierne swe syny i córę błogosławi:

Pójdźcie do mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach, przyszedł czas.

Po posiłku i krótkim wypoczynku odprawione zostało nabożeństwo różańcowe, poczem Najdostojniejszy Arcypasterz wygłosił naukę.

Wieczorem ołtarz wielki był uiluminowany, a kapłani do północy prawie oczyszczali dusze ludzkie w sakramencie pokuty, tymczasem lud bezustannie śpiewał, modlił się. Nastrój ten uroczysty wywarł na społeczeństwie miejskiem kolosalne wrażenie.

Następnych dni porządek nabożeństw był następujący: o 7-ej rano prymarja, poczem naukę wygłaszał jeden z OO. Oblatów, o 8-ej Ekscelecja odprawiał Mszę, przemawiał, o 11-ej suma z kazaniem, wygłaszaniem bądź przez Najdostojniejszego Arcypasterza, bądź przez którego z OO. Oblatów, wieczorem o 6-ej różaniec i nauka. Tymczasem obecni kapłani stale słuchali spowiedzi.

Największe zgromadzenie ludu było w niedzielę, bo, jak obliczają, mogło być ich około 15.000, nie mniej we wtorek 23 sierpnia,

szczególnie na różańcu, po którym Ks. Biskup wygłosił podniosłą naukę na cmentarzu kościelnym. W niedzielę przybyły z hołdem dla Marii kompanje z Ostrówek i Nowodworu, oddalonego o 60 klm. od Międzyrzecza, w poniedziałek ze Swór, Radzyna, Kocka, we wtorek z Dołhy i Białej. Całe duchowieństwo dekanatu międzyrzeckiego niosło pomoc duchowną wiernym w Międzyrzeczu, oraz bardzo liczny zastęp kapłanów z innych dekanatów, nawet z Suchowoli, z diecezji lubelskiej przybył proboszcz.

O ilości wyspowiadanych świadczy liczba rozdanych Komunii świętych — 13.000.

We wtorek, 23.VIII., według świadectwa rodziców (z Krynic, par. Mostów), czteroletnie ich dziecko, sparaliżowane i bezwładne od urodzenia, odzyskało jakoby częściowo władzę w rękach i nogach, co wielu cudowi przypisuje. Rzecz ta nie została sprawdzona.

We środę 24 sierpnia J. Ekscelencja o g. 7-ej odprawił Mszę św., o 8-ej wyszła Msza uroczysta, po której miejscowy proboszcz, ks. prał. Leon Wydźga, wygłosił, wśród płaczu ludu, pożegnalną naukę, poczem Obraz, zdjęty z ołtarza i przeniesiony na wóz, rusza w dalszą drogę, a przynajmniej 10.000 rzesza odprowadza Go ze łzami w oczach. Za rogatką na bramie tryumfalnej widnieje napis: „Nie opuszczaj nas“.

Przez trzy dni pobytu Obrazu w Międzyrzeczu do sakramentu bierzmowania przystąpiło 220 osób.

Cała ta uroczystość ze wszystkimi szczegółami wywarła tu na wszystkich głębokie wrażenie, że potem nie tylko dawały się słyszeć głosy o poważnem przedsięwzięciu poprawy życia, lecz także i głosy zdziwienia, iż mogą być ludzie, występujący jeszcze przeciwko Bogu i Kościołowi.

Po drodze do Białej ludność wiosek, przez które przechodził pochód, przystroiła swe domy, pourządzała przy nich ołtarzyki, postawiła bramy, odświętnie wystąpiła.

Na granicy parafji Swory, w lesie, należącym do dominjum Woroniec, przy bramie oczekiwała już kompanja ze Swór ze swym proboszczem ks. Franciszkiem Szurkiem. Dalej nieco nastąpił krótki odpoczynek, gdzie właściciel Woronca, książę Mirski, przygotował posiłek dla Ks. Biskupa i towarzyszących Mu kapłanów. Tutaj też kompanja międzyrzecka, pożegnawszy Cudowny Obraz, powróciła do Międzyrzecza.

Biała.

24 — 28 sierpnia.

Wieść o przeprowadzeniu Cudownego Obrazu Matki Bożej do Kodnia i list Arcypasterza Podlaskiego z dn. 9 sierpnia do głębi duszy zelektryzowały mieszkańców Białej i jej okolic.

Trzeba bowiem znać nietylko historję męczeńskiego Podlasia

z książek, lecz znać serca ludu podlaskiego, uczestniczyć przez liczne lata w pielgrzymkach do Częstochowy z tutejszym ludem, widzieć tam ich modlitwy w kaplicy przed Obrazem Kodeńskim, by zrozumieć, czem była ta chwila, gdy ludność dowiedziała się, iż Obraz Ukochałej Pani przeprowadzony zostanie w uroczystej procesji przez całe Podlasie pod przewodnictwem Najdostojniejszego Pasterza i że Obraz ten przez dni kilka przebywać będzie w świątyni w Białej.

To też po wyznaczeniu dni, w których przez okolice Białej przeprowadzany będzie Cudowny Obraz, trudno się było uporać z tysiącznemi zapytaniami, dotyczącemi szczegółów mającej nastąpić uroczystości. Tak lud miejski, jak i ziemianstwo, urzędnicy i mieszczenie zgłaszali swe usługi i pracę, by czynić przygotowania na przyjęcie Drogiej Wignanki, wracającej do Kodnia.

Wszystkim się zdawało, że zbyt mało czasu mamy i nie zdążymy odpowiednio się przygotować.

W celu więc poczynienia przygotowań na liczne zebraniu ludzi z rozmaitych sfer i urzędów, utworzony został w Białej, pod przewodnictwem p. Leonarda Krupczaka, Komitet ścisły osób z rozmaitych organizacji. A więc: ze Związku Ziemian weszli do Komitetu P. P. Kazimierzostwo Mirscy i Ludwikostwo Kuglerowie, z Nar. Org. K. p. Eugenja Brzezińska, z Koła Polek p. Marja Kałuszyńska, z cechów rzemieśl. p. Osmólski, od konsystującego garnizonu p. pułkownik Bittner, od Stow. Naucz. p. Kazimierz Nowotarski, od Okr. Tow. Rol. p. Marjan Krzemiński, p. burmistrz Kuchajewski z panem starostą Józefem Rudnickim i komend. Pol. P. p. Remiszewskim i redaktorka tyg. „Podlasiak“ p. A. Rybska.

Zostały obmyślane działy pracy, jako to:

1^o żywnościowy, który objęły: Nar. Org. Kobiet i Koło Polek, by pielgrzymom dostarczyć taniego, gorącego jedzenia i herbaty, by uchronić ludność od wyzysku i dać zdrowy pokarm.

2^o kwaterunkowy, który objął inspektor szkolny p. L. Krupczak wraz z kilkoma panami i paniami, w celu przygotowania w mieście noclegów dla księży i pątników. Dla księży zostało przygotowane w mieście 70 miejsc, życzliwie zaofiarowanych, zaś dla pielgrzymów zostały przygotowane dawne koszary przy ulicy Brzeskiej. Słomę dla pątników do koszar ofiarował Kazimierz ks. Mirski z Worońca.

3^o dział sanitarny objął p. D-r Domański, który od Międzyrzecza aż do Kodnia z wozem sanitarnym miał podążać za procesją, zaś uprzednio już p. D-r Domański przygotował na trakcie, przez który miała postępować kompanja, liczne stacje ze zdrową wodą do picia dla spragnionych.

• Za utworzenie tych punktów z wodą ludność serdecznie była wdzięczna.

Wóz sanitarny, dzięki Bogu, był próżny, lecz świadczył o dobrych sercach władz lekarskich.

4^o Koszta instalacji oświetlenia elektrycznego przy kościele przyjął Magistrat m. Białej, choć nie obyło się tutaj bez sprzeciwu ze strony ławników żydów.

5^o Organizacje młodzieży i Straż Ogniowa miały czuwać nad utrzymaniem ogólnego porządku w czasie procesji.

Duchowieństwo prawosławne i agitatorzy ukraińscy bali się widocznie skutków miłości i jedności, jakie mogły wypłynąć z przybycia w te strony ukochanego przez wszystkich Cudownego Obrazu i, w celu sparaliżowania wspólnego zbliżenia się prawosławnej ludności z nami, zaczęli rozgłaszać, iż Obraz ten, który się teraz przeprowadza, nie jest tym starodawnym Cudownym Kodeńskim Obrazem, lecz nowym, w Warszawie wykonanym.

Dla osłabienia tej zbrodniczej agitacji Komitet w Białej wydał dziesięć tysięcy ulotek, wzywających swą treścią ludność do okazania Matce Najświętszej swej czci i miłości, oraz do korzystania w dniach przeprowadzenia Obrazu z łask duchownych i utrwalenia jedności i zgody. Szybko mijały dni przygotowań, mieszkańcy o niczem innem, zdawało się, nie myśleli i nie mówili, jak tylko o dniach mających nastąpić uroczystości przybycia Cudownego Obrazu do Białej.

Wieści o nagromadzonych tłumach ludu w Siedlcach, Międzyrzecu i po całym trakcie były podawane z ust do ust. Wieści o uzdrowieniu w Międzyrzecu głuchoniemego i sparaliżowanego dziecka, lotem błyskawicy objęły miasto. Zaczęto cisnąć się do konfesjonatów, by serca przygotować na przybycie Obrazu Przeczystej Paniienki.

Tak w gorączce oczekiwania nadszedł uroczysty dla Białej dzień 24 sierpnia. Tłumy ludu z dalszych okolic już od rana zaległy ulice Białej. Liczni pątnicy, nie mogąc się doczekać chwili radosnej, już uprzedniego wieczora podążyli w licznej kompanji do Międzyrzecza na spotkanie. Z upływem godzin przedpołudniowych 24. VIII. podniecenie rosło.

I nic dziwnego, bo oto liczne dwa oddziały barwnej banderji młodzieży, w kolorach niebieskim i amarantowym, z dwoma sztandarami tychże kolorów, pod wodzą p. Marjana Krzezińskiego, około 10-ej rano wyruszają na granicę powiatu, by swoje młode serca, jako pierwsi, złożyć w ofierze Matce Bożej. W oczach ich łączy wśród radosnego uśmiechu świecą, a starzy ze łzą w oku mówią: „Myśmy płakali łzami bólu przy wywożeniu Cudownego Obrazu, a synowie nasi płaczą ze szczęścia“. A proboszcz bialski, ks. prał. Romanowski, stojąc przed świątynią, tak do nich mówi: „Niech inne łzy oczu ich nigdy nie rosą, jeno łzy, pochodzące z miłości do Marji“.

O godz. 13-ej nadchodzi wieść, iż procesja z Cudownym Obrazem przybliża się do granic majątku Woroniec i bramy tam zbudowanej. Oczekuje tam już kompanja z parafji Swory ze swoim proboszczem Ks. Franciszkiem Szurkiem i rodziną książąt Mirskich. Zbliża się procesja. Ponad głowy licznej kompanji widać zdala Cudowny Obraz, połyskujący blaskiem złoczonej sukni. Banderja wita Obraz okrzykiem: „Cześć Marji!“, wolnym krokiem zawraca i dalej stanowi już barwne czoło pochodu. Chorągwie się zniżają w pokłonie, fere-trany łączą się z procesją i długi szereg posuwa się w stronę Białej. Kurz, wprawdzie, trochę dokucza, ludność ciśnie się bliżej do Obrazu.

Straż Ogniowa ze Swór otacza wóz, przystrojony barwnymi kili-mami i zaprzężony w sześć karych koni, dobranych przez Kazimierza ks. Mirskiego, ubranych w zaprzęgi Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Polskiej. Słusznie, iż Obraz Królowej Korony Polskiej państwowym zaprzęgiem z orłami przywieziony będzie do swego zamczyska w Kodniu.

Po przejściu 2-ch kilometrów przyłączyła się na szosie jeszcze i druga kompanja z sąsiedniej parafji Łukowce. Dzieci z ochronki Bialskiego Tow. Dobroczynności ze wsi Sitnika wraz z siostrami Miłosierdzia, proboszcz par. ks. Stanisław Kępiński i Straż Ogniowa z Łukowiec powiększają tutaj korowód procesji. Na siódmym kilometrze ubrana jest druga brama na szosie. To młodzi państwo Ludwikostwo Kuglerowie wraz ze swą służbą i włościanami, na swoim terytorjum wsi Styrzyńca, ustroili przejście na szosie dla Przenajświętszej Pani. Ludu coraz więcej, bo z okolicznych wiosek biegą mieszkańcy naprzeciw. Zdala widać na szosie bramę tryumfalną we wsi Sławacinku i ołtarz pod krzyżem przydrożnym. To brama wystawiona przez ludność wsi Sławacinka wraz z kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej p. Antonim Kunickim. Masa dzieci ustawionych szeregami po obu stronach szosy aż do Białej, odległej jeszcze o trzy kilometry. Przy bramie zgromadzone bardzo licznie nauczycielstwo szkół powszechnych z rozmaitych stron. W Białej odbywa się kurs muzyczny dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Przebywający więc na kursach chcą uczcić Matkę Bożą prastarą pieśnią „Boga Rodzica”. Chór, złożony z 50 osób, rozpoczyna śpiew, lecz tu tłumy zebranego ludu na widok zbliżającego się Obrazu płaczem swojej radości głuszą potężną pieśń, a śpiewakom też w oczach łzy błyszczą, i pieśń urywa się, bo rozrzewnienie tamuje głos w piersi. Głosy westchnień coraz liczniejsze, bo zbliżają się od Białej całe rzesze ludu, i płacz serdeczny się wzmacza. Szeregi dzieci z wału poza szosą trzeba usunąć hen w pole daleko, bo tłumy już zalegają i pobliskie pola ściernisk.

Dziesiątki chorągwi i feretronów z parafji Biała, Wola, Łomazy, oraz sztandary rozmaitych organizacyj łączą się z procesją i na przestrzeni kilometrowej długości barwnymi kolorami mienia się nad głowami ludzi.

Formuje się cały pochód. Wóz z Cudownym Obrazem otacza pięć sztandarów: Narodowej Organizacji Kobiet, Cechów Rzemieślniczych, kolejowy, Podlaskiej Wytwórni Samolotów i Straży Ogniowej. Oddział Sokołów w barwnych strojach prowadzi konie i otacza Cudowny Obraz. Kilkadzieśiat dziewczątek w bieli, z liljami w rękach, ustawia się około Obrazu i od czasu do czasu wyrzucają kaskady kwiatów. Najdostojniejszy Pasterz w otoczeniu księży prałatów: ks. Osińskiego z Radzyna i ks. Glinki z Kocka wraz z kilkunastu kapłanami idą całą drogę pieszo. Rozpoczyna się pochód do Białej. Jeszcze trzy kilometry do świątyni, a orszak już Białej sięga, ludu co najmniej 20.000, mimo to orszak postępuje w całym porządku. Najprzód barwna banderja, za nią orkiestra bialskiej Straży Ogniowej i w trzech oddziałach Straże: z Białej, Łukowiec i Swór, oddział Strzelca, Harcerze, Kółko Rol. z Białej, Cechy rzemieślnicze po staropolsku, z grubemi świecami woskowemi w rękach. Sądownictwo i urzędy, stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej, Koło Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, Siostry Miłosierdzia, dzieci z ochronki, sztandar Stow. Sług św. Zyty i kilkadzieśiat sztandarów, chorągwi i feretronów kościelnych miejscowych i z sąsiedztwa. Poprzedza Arcypasterza czter-

dziesięciu kapłanów świeckich, przybyłych z dalszych nawet stron i gromada OO. Oblatów, którzy obejmą w Kodniu straż nad Cudownym Obrazem. Z dwóch stron pochodzą mężczyźni uformowali zwarte szeregi, więc pochód postępuje w porządku.

Lud śpiewa pieśni do Marji, orkiestra przygrywa.

Na terenie koszar 34 p.p. widzimy pod krzyżem bardzo gustownie udekorowany ołtarz. Żołnierze jeszcze na ćwiczeniach za Brześciem, lecz garstka pozostałych żołnierzy wraz z rodzinami oficerów tak ładnie przystroiła ołtarz. Ludzi tak dużo, że oblepione są nawet przydrożne drzewa i dachy nowobudujących się przy szosie domów.

Widzimy dalej ślicznie udekorowaną bramę szpitalną, dalej gimnazjum męskie, Syndykat Rolniczy i wszystkie poszczególne domy i balkony udekorowane kwiatami, dywanami i obrazami. Ulica, polana obficie wodą, chroni od kurzu, i pierś swobodnie wśród tłumu oddycha.

Stare dzwony radziwiłłowskie huczą, orkiestra gra, tysiące pierś wielbi w pieśni Marję, a wszystko zlewa się w jakiś potężny hymn, który pierś rozsadza i do oczu łączy ciśnie.

Mijamy pięknie udekorowany mały kościół św. Anny i zbliżamy się do dużego kościoła Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Brzeskiej. Masa wieńców zdobi parkan, wejście i cały front świątyni. Nad wejściem głównym widnieje transparent z inicjałami Marji i napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się”. Świątynia i główny ołtarz przygotowany do umieszczenia na nim Cudownego Obrazu, zalany światłem elektrycznym, tonie w kwiatach.

Chwila zamieszania — to zdejmowanie z rydwanu ciężkiego, bo 200 kilo ważącego z feretronem, Obrazu. Po chwili Obraz wznosi się w górę i na ramionach podlasiaków zostaje wniesiony do świątyni. Płacz się wzmacnia, już szlochanie nie da się utrzymać w piersiach. Płacze lud, płaczą kapłani, a niestrudzony Arcypasterz wchodzi na ambonę i zwiastuje wesołą nowinę, koniec cierpień i ucisków religijnych i zwycięstwo ducha nad siłą brutalną.

50-ciu kapłanów zasiada do konfesjonałów, a czeka ich praca ogromna. Do spowiedzi cisną się tłumy, to też dzień po dniu od środy do wyjścia do Horbowa w niedzielę dn. 28-VIII, kapłani po całych dniach i nocach nawet oczyszczali dusze, które potrzebowały ożywczej rosy duchowej.

Dowód najlepszy, iż w Białej, przez te 4 dni przebywania Cudownego Obrazu, przystąpiło do Komunii św. szesnaście tysięcy ludzi. Cały plac przy kościele zalegały tłumy, pieśni wznosiły się noc i dzień bezustannie.

Msze św. były odprawiane od godz. 4-ej rano aż do południa. Arcypasterz codziennie przemawiał, OO. Oblaci głosili po parę kazań dziennie. W piątek ku wieczorowi tłumy zaczęły się zmniejszać, bo i deszcz ulewny przeszedł nad Białą. W sobotę znów nowe fale ludu zaczęły napływać od strony Radzyna, Parczewa, Wisznicy, Łosicy i Janowa. Już ku wieczorowi tłumy były tak liczne, że nie mogły pomieścić się na placu kościelnym. Konfesjonały były tak obleżone, iż kapłani spowiadali do godz. 2-ej w nocy, a paru kapłanów nawet przez

noc całą i, gdy nadszedł poranek niedzieli, z żalem patrzeć musieliśmy, iż około półtora tysiąca ludu nie będzie wypowiadanych, gdyż godzina wyprowadzenia Cudownego Obrazu w dalszą drogę zbliża się szybko.

O godz. 9-ej rano w niedzielę rzesze ludu zaległy ulice. Organizacje społeczne i kompanje, przybyłe z sąsiednich parafij, zaczęły już na ulicy Brzeskiej formować szeregi pochodu.

W tym dniu już i żołnierz polski miejscowego garnizonu, powróciwszy z ćwiczeń, oddaje najwyższe honory Królowej Korony Polskiej. Stoi więc oddział 34 p. p. ze sztandarem pułkowym i orkiestrą na czele wśród innych organizacji i banderyj cywilnych.

W kościele kończy się ostatnia Msza św. Arcypasterz na tronie a proboszcz miejscowy, ks. prałat Ludwik Romanowski, wchodzi na ambonę, by w krótkich słowach złożyć cześć Marji i w imieniu parafji ofiarować kielich do Mszy św. i srebrne serce z odpowiednim napisem, ufundowane z dobrowolnych składek parafij bialskich dla Kodnia. Ks. proboszcz w mowie swojej wspomina, iż dziś na powrót Cudownego Obrazu po latach cierpień, duchy umęczonych unitów podnoszą krwawy lecz zwycięski sztandar swój. Wywołuje pamięć krwawego Drelowa, Pratulina, Łomaz, Rudna, Ukaźnej, Piszczaca it.d.

Oni zwyciężyli przez miłość religji i Kościoła Chrystusowego. Lecz, kończy kaznodzieja, dosyć żyć wspomnieniami zmarłych! Pójdźcie dziś, mieszkańcy tych miejsc o krwawej przeszłości, pójdźcie do raportu przed powracający Obraz Cudowny, czy też macie te gorące serca? Przyjdźcie tu Pratulin, Łomazy, Dawidy Rudno i t. d. i pokażcie serca swe Marji, czy macie dziś odpowiednie umiłowanie tamtych ideałów, któreby was mogły poprowadzić do zwycięstwa? Wreszcie dziękuje proboszcz Arcypasterzowi, OO. Oblatom, kapłanom za ich ciężką pracę i wręcza kielich i serce srebrne, prosząc o odprawienie Mszy św. w Kodniu na intencję bialskich parafjan.

Chwila ciszy. To usuwają kwiaty od Obrazu M. Bożej. Krzepkie dłonie obywateli bialskich zestawiają Obraz i biorą na ramiona. Obraz zdaje się płynąć nad ludem, a cały kościół gruchnął spontanicznym płaczem. Niema pieśni, niema słów, jeno żywiołowy płacz, jak olbrzymi organ łkający, napełnia świątynię.

Sześć gniadych koni państwa Kuglerów, zaprzężonych do rydwanu, czeka przed kościołem. Pięć sztandarów, jak przy wprowadzeniu Obrazu do Białej, otacza rydwan. Straż ogniowa otacza wóz i staje przy koniach. Oddział Sokołów przed końmi, a dalej Pasterz, który, jak i do Białej z Siedlec, prowadzi będzie pieszo Obraz, Duchowieństwo i organizacje społeczne. Nikogo nie brak, pochód jeszcze liczniejszy i wspanialszy, niżli był w środę 24-VIII.

Obraz ustawiono na wozie. Trąbka, komenda, chrzest broni, salwa i orkiestra odgrywa hymn wojskowy. Pieśń: „Serdeczna Matko” i orszak rusza dalej, by się na noc zatrzymać w parafji Horbów, odległej o 16 kilometrów od Białej.

Na ósmym kilometrze za Białą na szosie widnieje brama tryumfalna, a na kopcu przy szosie, który, jak tradycja niesie, jest grobowcem żołnierzy z 1812 r., pod krzyżem, udekorowanym wieńcami,

stoi ubrany stolik z bochenkiem chleba i sól, dzieci gromadka i ludu liczna rzesza z panią Staniszewską i jej synem. To wieś i dwór Woskrzenice na swych zagonach chcą przywitać Cudowny Obraz. Widnieje z szosy czerwony dach kościołka w Woskrzenicach, byłej unickiej cerkiewki.

Parafja Woskrzenice już erygowana, lecz świątynia jeszcze pusta, i mieszkańcy budują dopiero plebanję dla przyszłego proboszcza.

Zbliża się do bramy korowód. Mieszkańcy zatrzymują Arcypasterza, prosząc o pobłogosławienie chleba i przysłanie do Woskrzenic kapłana.

Ruszają dalej — przebywają pięć mostów na rzece Krznie, z których ślicznie maluje się nad wodą pałac w Woskrzenicach na tle wzgórza i zieleni.

Horbów

28 — 29 sierpnia.

Zdała już widać wieżyczkę kościoła horbowskiego, choć jeszcze 6 kilometrów dzieli go od nas. Na szosie oczekuje już kompanja z Piszczaca, ze swym proboszczem ks. Frelkiem i banderja konna z Horbowa i Husinki.

O godzinie 2-ej wyrusza procesja z Horbowa na spotkanie Cudownego Obrazu z proboszczem swym, ks. Urbańskim, na czele.

Rzesza ludu wielka, bo nadciągnęli mieszkańcy nie tylko miejscowej parafji, lecz i z najdalszych parafij dekanatu janowskiego i bialskiego aż pod Bug. Działwa szkolna kroczy w szeregach, prowadzona przez p. Ujmową, żonę kierownika miejscowej szkoły. P. Ujma wszędzie czynny udział bierze, mustruje działwę, a działwa w biegi, z liljami w ręku, z koszyczkami pełnemi kwiatów czeka niecierpliwie, kiedy na nią kolej przyjdzie. Te masy ludzi zatrzymują się przy skřęćie na szosę, bo tu ma nastąpić uroczyste powitanie Obrazu. Orkiestra 34 pp. stoi w swym szyku wojskowym, czeka tylko skinienia kapelmistrza, by całą pierśią dmuchnąć w trąby.

Obraz, wśród łkania ogólnego, wniesiono do ubogiego kościołka horbowskiego. Ubogi on, lecz gustownie przybrany w wieńce, kwiecie, kilimy, bo nagie tu jeszcze ściany, niczem nie pokryte — kościołek dopiero się urządza, parafja niedawno wskrzeszona po skasowaniu jej przez rząd rosyjski.

Arcypasterz przemawia na cmentarzu i mówi o miłości, o zgodzie, choćby nawet z ludźmi innej wiary, bo takie jest rozkazanie Chrystusowe: miłujcie się nawzajem.

Słów tych słuchają licznie przybyli tu prawosławni. Dziwią się, że nic się przeciw nim nie mówi, owszem, zachęca się do miłowania ich. Oni w cerkwiach prawosławnych przyzwyczajeni byli do szczucia na katolicyzm i polskich „ksiendzow” — teraz słyszą ciepłe słowa

miłości: „miłujcie i nieprzyjacioły wasze“ — i żegnają się swoim sposobem, wracają do swoich domów z innym jakimś uczuciem.

Rzecz wielce charakterystyczna, bo przy wiciu wieńców, przyozdabianiu kościoła pracowały z wielkim zapalem zarówno dziewczęta katolickie, jak i prawosławne, niewiasty prawosławne wypożyczały kilimów do przyozdobienia kościoła. Domy prawosławnych stały otworem na przyjęcie pątników katolickich. Sami prawosławni wzięli w tej uroczystości liczny udział, kupowali obrazki, medaliki, szkaplerze, różańce. Odezwał się w nich duch ojców ich, unitów, którzy niegdyś nawiedzali kościoły łacińskie, a łacinnicy unickie, w zgodzie i miłości wzajemnej żyli — to jakby zew krwi na apel Matki.

Towarzyszyli też Obrazowi w dalszej drodze.

Kościół całą noc otwarty, pełen modlących się. Katolicy i prawosławni obok siebie klęczą, śpiewają. Obok słów „Zdrowaś Marjo“ szepczą usta i serca wołają: „Bohorodice Diwo raduj się!“ Kapłani słuchają spowiedzi, niektórzy nawet całą noc, bo żniwo obfite, bo jutro przystąpi do stołu Pańskiego 2300 osób!

Straż przy Obrazie Bogarodzicy trzymają członkowie stowarzyszenia młodzieży.

Około północy ks. Szurek, proboszcz ze Swór, przemawiał do zebranych. Wśród westchnień i płaczu słuchano kaznodziei.

Dzikan bialski idzie do wozu sanitarnego i pyta, czy nie było jakich zasłabnięć. Nie, odpowiadają, czasem tylko kto przyjdzie i zapyta, czy niema jakich kropli, bo „krznę go na wąpiach ciśnie“, jakakby się wyraził Reymont w swych „Chłopach“.

Od godziny 2-ej w nocy rozpoczęły się Msze św. Kościół pełen i plac przy kościele, gdzie stoi stary krzyż, świadek wypadków 1863 roku, świadek krwawych dziejów narodu. Blask, płynący z Obrazu Marii, może będzie zapoczątkowaniem jaśniejszej przyszłości Ojczyzny naszej i całego nadbużańskiego ludu.

O 7-ej odprawia Arcypasterz, udziela sakramentu bierzmowania 36 osobom. O 9-ej ostatnia Msza św. Wchodzi na ambonę ks. Józef Urbański, proboszcz miejscowy, żegna Obraz Cudowny, dziękuje Matce Boskiej za łaski tu otrzymane, poleca opiece Jej siebie i parafję całą.

Chwila rozstania. Tu uczucie wzięło górę nad innymi względami. Choć Obraz już umieszczony na wozie, już zatoczone warty honorowe, konie mają ruszyć — napór staje się coraz większy. Co takiego? To ludność prawosławna ciśnie się, by swoim zwyczajem ucałować Obraz, „przyłożyć się k ikonie“. Wyciągają chusteczki, by niemi dotknąć choć ramy Obrazu. Matka podnosi dziecię i przepycha się przez kordon warty. Nie puszczają jej. Zwraca się do jednego z bliżej Obrazu stojących kapłanów i, podając mu dziecię, błaga: „przyłóżte, przyłóżte joho nechaj jemu Bohorodyca błogosławy“. Kapłan czyni zadość jej prośbie, choć te „przyłożenia“ czynią zamęt i opóźniają daleką drogę do Terespoła.

Zaznaczyć należy, że pobyt Obrazu Cudownego w Horbowie przyniósł wielkie korzyści parafji, czego dowodem są liczne bardzo

spowiedzie, pobudzenie żywe parafjan około prac przy kościele, cmentarzu, plebanji, bezinteresowność w udzielaniu noclegów pątnikom i świadczenie im różnych usług. Pod tym względem należy się uznanie pp. Latoszyńskim i Sobolewskim z Żalesia, pp. Jackowskim z Kijowca i pp. Ujmom z Horbowa. Ci ostatni nie tylko lokal szkolny, ale i swoje skromne mieszkanie oddali na usługi pontnikom.

Największym jednak sukcesem jest zbliżenie się ludności prawosławnej ku katolickiej, co może stać się chwilą przełomową, chwilą zbliżenia się faktycznego obałamuczonych ku Skale Piotrowej. Utinam!

Ojców naszych wiaro święta,
Wiaro nam od Boga dana,
Coś zrzuciła kajdan pęta —
Tyś jest dla nas ukochana
Więcej ponad samo życie,
Które Unja za cię dała
W swem męczeństwie, a kajdany,
W które Moskwa zakuwała,
I wygnania, i te rany
Niech Ci będą w Twej koronie,
Marjo, Matko nasza, Pani,
Co otacza Twoje skronie —
Hołdem od nas dzisiaj w dani!

Terespol

29 sierpnia — 3 września.

Dziś pielgrzymka do Terespolu odległego o 23 kilometry. Pogoda jak i dotychczas śliczna. Rusza pochód, a zostają tylko starcy. Na polach cisza. Ludność okoliczna, choć w dużej liczbie prawosławna, wstrzymuje się od pracy w polu dla uczczenia przeprowadzanego Cudownego Obrazu. Na szosie spotykamy kompanje z sąsiednich parafij: Malowa-Góra, Neple, Rokitno i Pratulin ze swoimi proboszczami.

Pochód, po odpoczynku w lesie na 22-im kilometrze szosy, zbliża się do wsi Wólka Dobryńska.

Zdała widnieje na szosie ładnie udekorowana brama tryumfalna. Banderja młodzieży na koniach w niebieskich i białych barwach spotyka nasz pochód. Przez całą długość wioski szosa obstawiona brzózkami, zamieciona i posypana zielenią. Wszystkie domy udekorowane kilimami, kwieciami, wśród których pozawieszane obrazy. Słupy telegraficzne mienią się chorągiewkami o kolorach Matki Bożej,

papieskich i narodowych. Krok za krokiem zbliżamy się do Terespoła. Już wchodzimy między dawne forty Brześcia.

Wieś Kobylany to ostatni przed Terespołem punkt zborny. Kompanja z odległej o 21 kilometrów par. Tuczna już od rana czeka z proboszczem ks. Józefem Kocykiem na przybycie Cudownego Obrazu. Na szosie w Kobylanach ładnie przystrojona brama tryumfalna. Wśród rzeszy oczekujących widać barwne chusteczki dziewcząt tuczniańskiego Stowarzyszenia Młodzieży. Około g. 4-ej po poł. od Terespoła zbliża się ku Kobylanom liczna, bo około 5.000 ludu licząca, kompanja z dwoma kapłanami z Brześcia. Orkiestra 35 p.p. towarzyszy kompanji.

Tymczasem z Terespoła wyrusza parafjalna kompanja do Kobylan. Tu ustawiają się wszystkie kompanje w należyтым porządku, by łatwiej było przyłączyć się do widocznego już zdalea pochodu z Cudownym Obrazem. Banderja konna z Terespoła już poszła uprzednio, by pochód spotkać, a tu ludu gromadzi się coraz więcej. Pochód zbliża się. Już rozróżnić można barwy banderyj, kolory sztandarów, słyhać już daleki odgłos pieśni, a nad całym pochodem góruje Cudowny Obraz i sieje złociste blaski. Już są bliżej, widać już i białe komże kapłanów, i mitrę Arcypasterza i fiolety prałatów, którzy na zmianę towarzyszą Arcypasterzowi w jego pieszej pielgrzymce. Widać ponad tłumem wysoką postać pośła z Podlasia, dra Stefana Łobacza, który, jako rodak wsi nadbużańskiej Pawluki, pieszo od Międzyrzecza towarzyszy do Kodnia. Odzywają się dźwięki orkiestry 35 p. p., sztandary łączą się i pochód idzie dalej.

A jaki on barwny! Oddział na rowerach liczy 30 cyklistów. Banderja, pluton wojska, harcerze, oddział Sokolic z Brześcia, bractwa, feretrony, chorągwie, długi szereg kapłanów, Pasterz diecezji, dzieci z kwiatami, oddział Sokołów, w końcu i rydwan z Cudownym Obrazem, a za Nim niezliczona moc ludu!

Takie liczne rzesze, że ci, którzy byli w Białej na tych uroczystościach, twierdzą nawet, iż w Terespolu większe zgromadzenie.

Wśród duchowieństwa widzimy kilku kapłanów wschodnio-słowiańskiego obrządku w swych powłóczystych szatach, a wśród chorągwi widnieją typowe wschodnie sztandary.

Wraca Obraz Cudowny na dawne miejsce. Dużo tu przez 52 lata przeszło bórz i wstawało krwawych zórz, idea jedności nie zamarła jednak. Prawosławje sieje do ostatnich dni niezgodę i rozdzwięk, a jednak idea jedności nie ginie. Słodki wzrok Marii z Obrazu patrzy dziś na to młode źdźbło jedności, wychylające się z cieni nienawiści.

Dziwne zrządzenie Boże! Cudowny Obraz był wywożony, gdy idea jedności miała być zgniecioną, — wraca po 52 latach, gdy idea połączenia kiełkuje w sercach ludu prawosławnego. Siejba idzie, oby dał Bóg szczęsne żniwo!

Dzwony huczą, pieśń rozbrzmiewa.

Stanął Obraz w świątyni terespolskiej, wśród fortów twierdzy

Brześć, ostoi brutalnej siły i przemocy moskiewskiej nad umęczonym narodem polskim.

Obraz umieszczono w wielkim ołtarzu, przystrojonym prześlicznie bukietami ze złocistych kłosów zbóż nadbużańskich. Nad głową Maryi korona z plonów pracy ludzkiej i ziemi polskiej. Prześlicznie wykonany ten pomysł, to zasługa pani Kuczyńskiej z Koroszczyzna. Pod Obrazem masa białego kwiecia i prześliczne palmy stanowią piękną dekorację Cudownego Obrazu.

Niestrudzony Arcypasterz idzie na ambonę, ustrojoną kilimami, około kościoła. Czterdziestu kapłanów zasiada do słuchania spowiedzi.

Koniec nauki pasterskiej i idziemy na plebanję, gdzie ks. proboszcz Stefan Ginalski przez kilka dni, bo aż do niedzieli, musi nas gościć. Trafiło to na odpowiedniego człowieka, bo ks. Ginalski znany jest między kolegami ze swej gościnności.

Dla pielgrzymów Nar. Org. Kobiet z Białej już przygotowała na placu obok kościoła smaczny kapuśniak na wędzonce, po 30 groszy duża porcja, a dr. Domański postawił swoją karetkę z czerwonym krzyżem w pobliżu kotłów z kapuśniakiem. Niema jednak zajęcia lekarskiego, więc niby to dla kontroli zajada porcję kapuśniaku, który mu jedna z pań N. O. K. podała.

O ciszy wieczornej niema co mówić, bo z kościoła przez całą noc rozlegają się pieśni ku Marji. Wtorek rano jakoś wiatr niepogodę wróży. Przeszedł trochę deszcz chwilowy. Sroda — ludzi trochę mniej i kapłani choć chwilę czasu mogą pogwarzyć między sobą, podzielić się wrażeniami z przebytych chwil uroczystości, oraz omówić dzień czwartkowy, dzień 1 września. Dzień to ważny w dziejach stron tutejszych, boć odwraca się nowa karta w historii stosunków prawosławia do katolickiej ludności. Jutro rano, t.j. w czwartek, ma być przeprowadzony Obraz Cudowny do świątani na drugim końcu Terespola, świątyni, w której odprawiona zostanie święta Ofiara w języku słowiańskim przez duchowieństwo dawniej prawosławne, a dziś, choć obrządek pozostawili starosłowiański, jednak ideą jedności dogmatów, jedności władzy Najwyższego Pasterza Stolicy Rzymskiej, są już zjednoczeni z nami.

Pierwszy to chyba raz od wielu wieków biskup katolicki, a jak ludność nad Bugiem mówi: „polski“, będzie witany we wschodniosłowiańskim obrządku przez duchowieństwo byłe prawosławne na ziemi byłej Chełszczyzny. Pierwszy to raz duchowieństwo świeckie i zakonne obrządku łacińskiego uczestniczyć będzie w Służbie Bożej obrządku wschodniosłowiańskiego.

Jest więc o czym mówić i nad czym się zastanawiać! Otwiera się nowa droga podania sobie ręki „szlachcica Muszalskiego i kozaka Dydiuka“ z opowiadań wieczornych u Wołodyjowskich w Chreptiowie.

Z krwawej fali bolszewizmu i wzrastającej mocy teutonów wyrośnie może na gruncie religii kwiat jedności i wzajemnej miłości. Może na to trzeba będzie czekać jeszcze długie lata, lecz ziarno rzucone zostało na ziemię naszą przez pierwszego biskupa na wskrzeszonej stolicy podlaskiej, Ks. Henryka Przeździeckiego.

Wieczorem w środę już słyhać na wschodni sposób dzwonienie w drugiej stronie Terespola.

Czwartek rano. Prześliczna pogoda. O godz. 9-ej już stoi przed kościołem oddział banderji w kolorach Matki Bożej. Ludu dużo. To tu, to tam widać żegnanie się na sposób wschodni. Rydwanu niema, bo mieszkańcy Terespola zanoszą Obraz Cudowny na własnych barkach do świątyni obrządku wschodnio-słowiańskiego. Chorągwie i feretrony już ustawione na ulicy do pochodu. Dziewczynki z koszami kwiatów czekają, by je sypać przed Obrazem. Poważni mieszczanie wynoszą Obraz i rusza procesja. Dwóch zakonników wschodniego obrządku, Redemptorystów, OO. Mikołaj Czarnecki i Grzegorz Szyszkowicz oraz miejscowy kapłan protoijerej Arkadiusz Nikolski, jak również przybyły na uroczystości ks. Spytecki, w szatach wschodnich, łączą się z duchowieństwem łacińskim — i procesja rusza. Pieśń brzmi polska, a melodia przypomina do głębi serca ukochane „Boże coś Polskę”. Zbliżamy się do świątyni obrządku wschodniego. Jeden dzwon duży i inne małe, to także wymysł nielada, bo to uderzają w rozmaitej długości szyny stalowe i kule armatnie, zawieszane na dzwonicy.

Z pieśnią polską łączą się głosy chóru śpiewaków cerkwi, śpiewających harmonijnie: „Pod Twoją miłość”.

W świątyni nad ołtarzem widnieje napis słowiański: „I będzie jeden pasterz i jedno stado”.

Wnoszą Cudowny Obraz i umieszczają Go w ołtarzu, a Arcypasterz ze stopni przy wielkich drzwiach kościoła rozpoczyna naukę o miłości Chrystusowej. „Przynosimy Wam miłość i jedność, mówi, boć o nie Chrystus modlił się w wieczniku przed Męką swoją”. Gromady ludu w ciszy słuchają nauki, a gdy Arcypasterz wspomina o Cudownym Obrazie, przed którym wspólnie się modlili ojcowie i dziadowie ludu nadbużańskiego, póki wróg nie rozdzielił nas, ukazują się łzy w oczach tego ludu. Jakże precudne ziarno rozsiewa się w tej chwili! Nauka skończona. Ks. Biskup zasiada na tronie, a trzech kapłanów wschodniego obrządku przystępuje do celebry. Słyhać powtarzane modlitwy „za światiejszaho wsielenskaho pastyria, Papu Pia i jepiskopa Gienricha, i o stranie naszej Polsce”, i za wszystkie urzędy i wojsko i t. d., a chór odśpiewuje: „hospodi pomiluj!”.

Zaduma przywołuje nam na pamięć, gdy w tych cerkwiach imię Papieża lub Polski wspominało się jedynie z pianą na ustach! Tempora mutantur!

Czy już nastaje jasna zorza uspokojenia walk religijnych nad umęczoną tą krainą? Słyhać wezwanie celebransa do „Preczystoj Diwy Marii” i serce nabiera otuchy, że dzień dzisiejszy, to nie błędny ogień, lecz promień powstających nowych czasów, boć pod Opieką Królowej Korony Polskiej rozpoczyna się dzień pojednania.

Liturgia dość długa kończy się. Błogosławieństwo Biskupa, chór odśpiewuje: „mnogaja leta” i Ojciec Grzegorz, Redemptorysta, zaczyna naukę o dobrodziejstwach wiary. Mówi po małopolsku, lecz w mowę wkłada tyle zapału i z głębi serca woła do Marji: „Mamciu Dorogaja!” A Marja z Obrazu swego zda się wyciąga ręce do tego ludu i woła: „Pójdźcie do mnie, moje dzieci, przyszedł czas, ach, przyszedł czas!”.

Na godzinę 4-tą zapowiedziane są nieszpory. Przybywamy. Ofiarowanie dnia i prośby o opiekę Pana. Chór śpiewa, śpiewa ślicznie i nieszpory kończą się kazaniem ks. Arkadiusza Nikolskiego. Opowiada on dzieje przełomowe duszy swojej, uprzedzenia do katolicyzmu, jakiego nabrał w duchownej szkole prawosławnej. Szukał prawdy, znalazł ją w religii katolickiej, która, nikogo nie wynaradawiając, wszystkie narody świata łączy pod władzą jednego Pasterza na ziemi. Wzywa obecnych prawosławnych do jedności religii, bo jedność i miłość — to ziarno Chrystusa, a nienawiść — to dzieło szatana! Tu, jak w Siedlcach, Międzyrzecu i Białej, nawet żydzi tłumnie odwiedzali kościół i przypatrywali się Marji w Jej Obrazie.

Kończy się nabożeństwo wieczorne. Wynosimy Cudowny Obraz, dzwonią dzwony i z pieśnią prowadzimy Obraz do kościoła łacińskiego.

Pamiętny to będzie dzień. Karta nowych dziejów odwraca się i to, co popsuła pycha i nienawiść ludzka, to może połączy miłość Chrystusa pod opieką Jego Przeczystej Matki.

Piątek, 2 września. Pogoda prześliczna. Ludu zaczyna przybywać, bo to już jutro poprowadzimy Cudowny Obraz Marji do Kodnia. Kapłani spowiadają. Pasterz biermuje i już ponad 700 osób przyjęło ten sakrament. Ruch się wzmacnia, przybywa więcej kapłanów. Przybywa pieszo kompanja z Polesia pod przewodnictwem powieściopisarki p. Marji Rodziewiczówny, przybywa również i kompanja z Sadownego, powiatu węgrowskiego. Po południu spodziewany jest przyjazd J. E. Biskupa Sufragana Podlaskiego Ks. Czesława Sokołowskiego.

Brzęczą ostrogi w progu plebanji — to major Kozakiewicz przybył, by przywitać Pasterza i zameldować, iż prowadzi dwie baterje dział z Białej Podlaskiej, które honory i salwy oddawać będą Marji w Kodniu w dniu wprowadzenia Cudownego Obrazu. Już dziś daje się odczuwać gorączka jutrzejszej drogi.

Przybywa J. E. Ks. Biskup Sufragana Podlaski wraz z księżmi: kanonikiem Retke z Sokołowa, prałatem J. Grabowskim, vice-rektorem seminarjum janowskiego i prałatem Marjanem Stefanowskim z Siedlec. Przybyła również liczna kompanja z proboszczem z Wohynia. Pieśń brzmi bezustannie. Z nastaniem wieczoru świeciły setki lamp kolorowych, zdobiących fronton kościoła. Niema mowy o przedostaniu się do kościoła, bo i przez plac przy kościele trudno się przedostać. Ledwie można z ulicy popatrzeć na Obraz.

Godzina 11 w nocy — kapłani w liczbie 40 spowiadają. Kto się spać ułożył, zasnąć nie może, bo melodje pieśni zasnąć nie dają. „Matko Kodeńska, nie opuszczaj nas!” wciska się nietylko przez okno do mieszkania, lecz i do głębi duszy, i choć pieśń, przez liczne tłumy śpiewana, nie stanowi doskonałej harmonji głosów, bo każda prawie gromadka co innego śpiewa, jednak wspólny akord duszy woła w błaganiu, aby nas nie opuściła!

Około godz. 2 w nocy powstaje alarm koło kościoła. Groźne głosy wołają: „kościół się pali!” Zbudzeni kapłani, śpiący w sąsiednim budynku szkolnym, biegną na ratunek. Dzięki Bogu, niebezpieczeń-

stwo już minęło. Spłonęły wieńce, zdobiące fronton, ścianę i wieżę. Okopcony mur i drewniane żaluzje w oknach świadczą jednak o niebezpieczeństwie, jakie zagrażało świątyni.

Sobota, 3 września. Pogoda ładna. Dziś wyruszamy w dalszą drogę do Kodnia. Od wczesnego ranka tłumy zaczynają się gromadzić. Przybywa kompanja z Brześcia. Oddziały wojska z orkiestrą, harcerze, strzelcy, straże ogniowe, sztandary, feretrony i rydwan, zaprzężony w sześć kasztanów, około którego powiewa sztandar N. O. K. z Białej, trzymany przcz p. kapitanową Michnarską i redaktorkę „Podlasiaka“ p. Rybską, już długim korowodem ustawiły się na ulicy, a na czele tego korowodu barwna banderja młodzieży w białych i niebieskich kolorach, czekają znaku do pochodu. W kościele przemawia proboszcz miejscowy ks. Stefan Ginalski. Poleca opiece Marji swoją parafję i dziękuje Arcypasterzowi, iż przez Terespol, a nie inną obrał drogę do Kodnia.

Za chwilę dźwigną Obraz, za chwilę jęk płaczu napełni świątynię. Spodziewamy się tego, a jednak oswoić się w tem nie można, i gdy ta chwila się zbliża, coś za gardło ściska i ma się wrażenie, że nam zabierają coś najbliższego sercu, że rozdzielają nas z czemś najukochańszem. Nic tu nie pomaga tłumaczenie sobie samemu, że to dalszy tryumfalny pochód Słodkiej Tułaczki, wracającej do swej stolicy.

Drgnął unoszony Obraz, drgnęły i struny uczuć ludzkich i rozpłakały się rzewnie.

Trudno na drodze utrzymać porządek, ścisk niewypowiedziany, a wąskie drzwi frontowe utrudniają swobodne wyniesienie Cudownego Obrazu.

Uporano się z trudnościami, Obraz na rydwanie i doniosły głos J. E. Ks. Biskupa Sufragana, intonującego pieśń do Marji, dał znak do pochodu.

U celu — Kodeń.

3 — 4 września.

Godzina 10 rano. Obraz Cudowny zmierza do celu swej pielgrzymki. Kilkudziesięciu kapłanów z JJ. EE. obu XX. Biskupami w szatach pontyfikalnych na czele prowadzi tysiące ludu wiernego, przybyłego nawet z najodleglejszych okolic, by oddać cześć Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.

Cudny to był pochód — wjazd tryumfalny Matki Boskiej do swej w Kodniu stolicy!

Długim prawie na dwa kilometry węzłem kroczyło mrowie ludzkie rozśpiewane, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, rozmodlone, w tumanie kurzu, w upale, ale radosne, odświeżone.

Czoło pochodu stanowią bataljony 35 i 82 pułków piechoty z pułkownikiem Kwaciszewskim na czele. Wszystko to w pełnym rynsztunku bojowym, ze sztandarem. Za tym szykiem rycerskim las chorągwi, sztandarów, feretronów igra w słońcu przeróżnymi barwami. Droga zda się jednym barwnym dywanem, poruszającym się, żyjącym. W pełnym świetle słońca promienieje Obraz ponad ludzkimi głowami, a tych tyle, że i końca ich niema. Idą ludzie wszelkich stanów jako jedna wielka rodzina, którą wiedzie Najlepsza Matka. Idą organizacje, związki. Ktoby to wszystko wymienił, przeliczył!

Idą wszyscy!

Idą wierni obu obrządków: łacińskiego i wschodnio-słowiańskiego. Tych ostatnich wiedzie ks. Arkadiusz Nikolski, proboszcz parafii katolickiej obrządku wschodnio-słowiańskiego z Terespoła, a obok niego dwaj Redemptoryści wschodniego obrządku: O. Mikołaj Czarnecki i O. Grzegorz Szyszkowicz.

Za Obrazem idzie minister Niezabytowski z żoną i wiele osób ze sfer wyższych.

A tu po drodze wioski przybrane, przystrojone, tryumfalne bramy otwarły swe podwoje, bo to Pani wraca do swych teremów, wraca po długiej, przymusowej nieobecności.

Stęsknione dzieci witają swą Matkę.

W Lebediewie na wzniesieniu klęczy troje pacholąt, trzylatków może, ze złożonemi rączynami, jakby aniołki, składające hołd swej Królowej.

Hołd tych niewiniątek był zapewne najmiłszym Marji.

Przechodzimy w pobliżu Kostomłot, wsi, która w styczniu r. b. gromadnie z prawosławia nawróciła się na katolicyzm w obrządku wschodnio-słowiańskim. W polu prawie stoi brama z napisem w języku słowiańskim, ułożonym z gałązek. Zwalniamy kroku, bo nadchodzi z boku kompanja nowych naszych braci w Chrystusie, z kapłanami na czele, z chorągwiami.

Pochyliły się chorągwie przed Świętym Obrazem, w pas pochylił się kapłan wschodnim obyczajem — i pochód ruszył dalej.

Z polskiem „módl się za nami“ połączyło się w jeden dzwięcny akord ruskie „hospody pomyłuj“ i wspólna pieśń popłynęła pod niebios błękity.

Cicha ta wioska doniedawna prawie że była zapomniana przez duchowieństwo prawosławne. Nikt tu nie przyszedł, nie zatroszczył się o dobro tych biednych dusz. Skoro tylko mieszkańcy gromadnie zgłosili swój akces do katolicyzmu, skoro Ks. Biskup dopomógł materialnie do odrestaurowania świątyni i budynków kościelnych, wskrzesił ongiś istniejącą parafję katolicką i przysłał kapłana tegoż obrządku, zaczęła się ze strony prawosławia agitacja i nienawiść. Znalazł się i zakonnik prawosławny, który tu zamieszkał, znalazł teraz czas i archijerej prawosławny na wizytację. Jad niezgody począł wsiąkać w serca spokojnej dotąd ludności. Szatan zagościł w Kostomłotach.

Skończyło się na samowolnem oderwaniu zamków w kościele i

bezprawnem wprowadzeniu prawosławnego mnicha do plebanii, — słowem doszło do takich awantur, że władze państwowe opieczętowały kościół, oddany w r. 1918 Biskupowi Podlaskiemu.

Dziś ludność katolicka obrz. wschodnio-słowiańskiego zmuszona jest modlić się w domu prywatnym, a mnich prawosławny rozpiera się w wyrestaurowanej kosztem biskupa katolickiego plebanji.

Dzisiaj jednak ludność uprosiła starostę bialskiego, że pozwolił im wziąć ze świątyni chorągwie, feretrony i krzyż i gromadnie wyruszyła kilka kilometrów do traktu, którym podążał pochód, by oddać pokłon Przeczystej Dziewicy.

Obraz ten stanowił niegdyś wspólny skarb tutejszej ludności. Był on przeszkodą w oprawosławieniu unitów i z tego powodu został z Kodnia usunięty. Dziś Obraz wraca, i lud, który, zdawało się, już przesiąkł prawosławjem, na samą wieść o Jego powrocie, błaga o wydanie oznak kościelnych swego obrządku i biegnie gromadnie oddać cześć Marji, połączyć się z nami. Idziemy przeto razem do Kodnia, a, da Bóg, mnichy prawosławne serc naszych nie rozłączą.

W połowie drogi między Terespołem a Kodniem następuje godzinny odpoczynek, żołnierze zajądają obiad, za ich przykładem każdy, czem ma, pożywia się.

Pochód rusza dalej. Wchodzimy na pagórek. Oczy nasze dostrzegają już wieżę kościoła kodeńskiego. Zbliżamy się do celu.

A tymczasem w Kodniu robota wre już od dni kilku. Miasteczko przybrało szatę uroczystą. Umiecione, ulica od Placencji, gdzie się ma Obraz zatrzymać, aż do rynku wysypana piaskiem. Pomiedzy gęsto ustawionymi słupami po obu stronach rozwieszone wieńce, same słupy pomalowane, gdzie okiem rzucić wszędzie zieleń, kwiaty, chorągiewki. Aż oczy się śmieją na widok tych okazałości.

Placencja jest to coś w rodzaju przedmieścia Kodnia, w odległości kilometra od rynku. Tu pod drzewem wzniesienie, zbudowane przez saperów, przysłanych przez dowództwo wojskowe z Brześcia. Wzniesienie tak mocne, że, jak twierdzą żołnierze, można i armaty na niem ustawiać do strzału. Na wzniesieniu ołtarz, przybrany w kilimy, wieńce, kwiecie. W wewnętrznych wieńcach, w których ma stać Obraz, pstrzą się kolorowe lampki elektryczne, które z nadejściem Obrazu mają zapłonąć tęczą kolorów; nad tem na drzewie z kwiecia uwita litera „M”, gęsto białymi lampkami usiana. Pod ołtarzem akumulator elektryczny ma puścić prąd, skoro tylko Obraz stanie na swoim miejscu. Zadziwi się niedługo Kodeń, bo z nadejściem zmroku zapłoną na rynku i ulicach jego lampy elektryczne, zawczasu na słupach porozwieszane i połączone z owym akumulatorem.

Ale przejdźmy w rynek. Tam przed frontonem kościoła, bo sam kościół jest niewielkich rozmiarów, zbudowali saperzy obszerne wzniesienie, okryte je kilimami, jak również i sam ołtarz, urządzone w absydzie, utworzonej z łodzi pontonowej, a nad tem promienie z wioseł, co razem przedstawia bardzo oryginalny widok. Obok ambona. Na ambonie i przy ołtarzu porozwieszane mikrofony, gdyż całe nabożeństwo ma być nadawane przez radio na świat cały. Na rynku dwa wysokie słupy, a na nich rozgłośniki megafonów, zatem kto żyw będzie słyszał w Kodniu każde słowo nabożeństwa, kazania.

Gdy w piątek, 2 września, zakładano megafony i próbowano mechanizmów, tłum liczny, jak zwykle, gapił się na rynku. Lecz gdy poczęto próbować głosu i „zaryczały trąby“, wszczął się popłoch, przygodni widzowie pouciekali, powtarzając: „co za lichy z trąby gada?“, choć potem w niedzielę błogosławili napewno te trąby, co im dały możliwość słyszenia wszystkiego doskonale.

Tereny wybrane były doskonałe: na Placencji przed wzniesieniem na Obraz znajduje się kilkomorgowe pole, w danej chwili rżysko po zebraniem zboża, a sam rynek kodeński może z łatwością pomieścić 40 do 50 tysięcy ludu, bez wielkiego ścisku.

Nie koniec na tem. Po drugiej stronie Buga jest stacja kolejowa Stradecz, 3 do 4 kilometrów odległa od Kodnia. Wielu pątników i dygnitarzy tędy ma jechać do Kodnia. Pomyślano i o tem i wojsko ustawiło wspaniałą most pontonowy, po którym najcięższe armaty swobodnie mogą przejeżdżać, cóż dopiero wozy, powozy, auta.

Jednem słowem, obmyślono wszystko w najmniejszych szczegółach. Nad przygotowaniem czuwał tu od dni kilku ks. Kocięcki, dziekan katedralny siedlecki.

W kościele obok wielkiego ołtarza zawieszono cztery tablice-gabloty z wotami, złożonymi przez wiernych Matce Boskiej za otrzymane łaski. Dwie większe — to ofiary Warszawy, dwie mniejsze pochodzą z Siedlec. Wota, zwłaszcza warszawskie, przedstawiają znaczną wartość. Obok kilkunastu sznurów koralii — samo srebro, nierzadko złoto, kosztowne kamienie; u dołu gablot tablice pamiątkowe z odpowiednimi napisami. Wota siedleckie przedstawiają, w porównaniu z warszawskimi, mniejszą wartość.

Gdy pochód zrobił zapewne połowę swej drogi, już z Kodnia wyszła procesja na spotkanie Obrazu. Procesja liczna, bo złożyły się na nią kompanje, które tymczasem tu przybyły. Ludu parę tysięcy ze swymi kapłanami stoi na jakie 2 kilometry przed Kodniem, a O. Kowalski, prowincjoński OO. Oblatów, w kapie, przewodniczy tej rzeszy, las chorągwi i sztandarów mieni się w słońcu. Tu będzie powitanie Obrazu, tu kodnianie pierwszy publiczny hołd oddadzą swej Pani.

Tymczasem słońce znaczy kres swej dziennej drogi i zapada na widnokręgu. Godzina 6-ta. Nadjeżdża do Kodnia sztafeta. Zebrane tłumy na Placencji podają sobie z ust do ust: Obraz zbliża się! Obraz!

Zakołysała się fala ludzka, morze ludu napływa, zalega obszerny plac przed wzniesieniem, setki chorągwi kołysze się nad głowami, pieśń rozbrzmiewa, płyną dźwięki orkiestry.

Obraz w otoczeniu duchowieństwa wkracza za kordon, utworzony z wojska, straży ogniowych, stowarzyszeń asystujących, harcerzy, sokołów, strzelca.

Zatrzymuje się wóz.

Zdejmują Obraz Cudowny, krzepkie ramiona ze czcią Go unoszą i umieszczają na przygotowanym miejscu. Wojsko prezentuje broń. Huk wstrząsa powietrzem. To artylerja honory oddaje. Salwa honorowa 16 strzałów.

W ludzie rozlega się płacz i jęk.

Ale nie jest to płacz i jęk bólu, lecz wielkiej radości! Po 52 latach wygnania Matka Boska staje u bram swej stolicy!

Tak witają Panią Jej własni poddani!

Podnieście książęta bramy. Niech się podniosą bramy i wejdzie Królowa chwały!

Któż jest ta Królowa chwały?

Królowa Wielka i Potężna, Królowa niebios i ziemi i Polskiej Korony Przepotężna Pani!

Chwała Ci, cześć i hołd, Królowo nasza! Przyjmij pokłon należny od swoich poddanych! Ostań z nami!

I lud Jej wierny w prochu leży przed Nią!

I szedł głos potężny serc ludzkich pod niebios sklepienia:

Matko Kodeńska, módl się za nami!

Natko Kodeńska, opiekuj się nami!

Matko Kodeńska, nie opuszczaj nas już nigdy! Nie odchódź od nas!

Preczystaja Bohorodice, pomyśluj nas!

I drzew liście zaszumiały
Dla Królowej niebios chwały.

Zajaśniały gwiazd miliony
Ku ozdobie Jej korony.

U stóp Marji legło kwiecie,
Co sypało polskie dziecię.

U stóp Marji w swojej krasie
Kłęczy męczeńskie Podlasie!

Gdy się zbliżał Obraz do Kodnia, na stacji Stradecz za Bugiem wysiadł z pociągu arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha, potomek fundatorów kodeńskiej świątyni. Tym samym pociągami przybyły też kompanie pątników, których arcybiskup w procesji poprowadził piechotą, przy dźwiękach orkiestry z Brześcia, przez most pontonowy na Bugu. Kompanja ta przybyła do Kodnia w chwili, gdy Obraz stawiano na wzniesieniu i huczały armaty.

Obraz na całą noc pozostał pod Kodniem, otoczony wieńcem głów ludzkich. Pieśni nie ustawały ani na chwilę.

Cudny to był widok! Zaszło słońce—weszła nad Kodniem Marja!

Z odejściem duchowieństwa wojsko zaciągnęło wartę honorową przed Obrazem. Żołnierzy o godzinie 2-iej w nocy zmieniły straże ogniowe w pełnym rynsztunku, w kaskach błyszczących na głowach.

Widno było tej nocy w Kodniu od rakiet, obficie przez wojsko puszczanych, jakby to było oblężenie i obrońcy ciągle na czatach.

Niedziela 4 września. Od godziny 2-ej rozpoczęły się Msze św. przed Cudownym Obrazem. Niektórzy z kapłanów słuchali spowiedzi od wieczora aż do rana, potem odprawiali Msze św. i szli na krótki spoczynek, bo niedługo trzeba stanąć w oryndku.

Przed 7-ą odprawił Niekrwawą Ofiarę Ks. Biskup Owczarek, sufragan włocławski, po nim Ks. Biskup Sokołowski, sufragan podlaski, poczem wyszła Msza św. w obrządku wschodnio-słowiańskim, odprawiana przez ks. Nikolskiego z Terespoła w kancelebrze dwóch Redemptorystów tegoż obrządku: O. Mikołaja Czarneckiego i O. Grzegorza Szyszkowicza. Chór, z 16-u osób złożony, bardzo sprawnie wykonywał pienia liturgiczne. Celebransa i jego asystentów cechowały wielka powaga i skupienie.

Po raz pierwszy od kasaty u nas Unji rozległ się w Kodniu śpiew: „Hospodu pomolimsia za swiatiejszaho archijereja wsielenskoj Cerkwi Pija Papu Rimskahto” — chór odpowiada: „Hospodi pomiłuj”.

Nienawiść dwa bratnie narody rozdzieliła — miłość je na nowo łączy.

Marja ten węzeł łączności z Obrazu swego w Kodniu pobłogosławiła.

Zbliża się godzina 10-a — chwila przeniesienia Cudownego Obrazu z Placencji do Kodnia.

Stoją zwarte szeregi wojska pod dowództwem p. ppułk. Alojzego Przeździeckiego, brata naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, strażę ogniową z Terespoła, Brześcia, Milanowa, Włodawy, liczne stowarzyszenia. Szpaler ich sięga prawie rynku. Wojsko ze sztandarem, las chorągwi, sztandarów, feretronów. Nieprzeliczone kompanje, każda z krzyżem, z oznakami religijnymi, mnóstwo bieli, pacholeta z liljami, z koszami kwiecia, które za chwilę będzie sypane ich ręko-
ma u stóp Marji.

Za chwilę zacznie się uroczystość. Idą już Najdostojniejsi Książęta Kościoła: arcybiskup Krakowski książę Adam Sapieha, nasz Najdost. Arcypasterz, Książę biskupi sufragani: włocławski, Wojciech Owczarek i podlaski Czesław Sokołowski, ks. inf. Dębiński, kapituły: podlaska i janowska, ks. kan. Niemira z Warszawy, który się tak czule Obrazem opiekował w Warszawie, nieprzeliczone szeregi duchowieństwa, OO. Oblaci, OO. Paulini: O. Pius Przeździecki z Częstochowy i O. Szczepan Szawaryn, przeor leśniański, alumni seminarjum janowskiego. Wśród rzeszy kapłańskiej kroczą kapłani obrządku wschodnio-słowiańskiego. Prawie 200 osób duchowieństwa! Żaden największy odpust tylu nie zgromadzi. Postępują wyżsi dygnitarze państwowi: Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Dobrucki—delegat P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Minister Rolnictwa i D. P. p. Niezabytowski ze swoją małżonką, Minister Sprawiedliwości p. Meysztowicz, generał Trojanowski, dowódca D. O. K. Brześć, p. Okulicz, dyrektor Departamentu Wyznań, p. Remiszewski, wojewoda lubelski, p. Moskalewski, b. wojewoda lubelski z małżonką, p. Rud-

nicki, starosta bialski, p. Koślacz, starosta zamojski, p. Remiszewski, komendant P. P. na powiat bialski; członkowie Sejmu: książę Czerwotyński i dr. Stefan Łobacz, senator Jozafat Błyskosz. Idą członkowie domów arystokratycznych: pp. Seweryna księżna Sapieżyna, Paweł, Andrzej i Eustachy ks. Sapiehowie z małżonkami, ks. Czerwotyńscy, ks. Mirscy, hr. Grocholscy, p. Marja Rodziewiczówna, literatka, inicjatorka kompanji aż z Pińszczyzny, pp. Libiszowscy, Kuczyńscy, Jackowscy i inni.

A wśród tych wielkich i możnych tego świata kroczą Weterani krwawych bojów za Unję świętą, starcy już, którzy za chwilą przyozdobieni zostaną odznaczeniami od Ojca świętego i od P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

A za nimi moc niezliczona ludu, wśród którego sporo jest i prawosławnych; jedni tu przyszli wiedzeni ciekawością, drudzy z prawdziwej pobożności.

Przybliżają się do ołtarza na Placencji.

Po chwili Obraz zdjęto ze wzniesienia i krzepkie dłonie ujęły drążki feretronu. Komenda. Wojsko prezentuje broń.

I ruszył pochód, w kurzu wprowadzie, ale w porządku wzorowym, z orkiestrami na czele.

Majestatycznie płynie nad głowami Obraz — jak arka Noego wśród potopu, bo tu potop prawdziwy tysięcy głów, tysięcy serc ludzkich, jako fale kołyszących się na całej drodze. Nareszcie przybywa do rynku ta fala ludzka, i Obraz staje na prowizorycznym ołtarzu. Episkopat i wyższe duchowieństwo zajmuje wzniesienie, pozostali księża i dygnitarze państwowi oraz elita społeczeństwa naszego zajmują przygotowane już zawczasu dla nich miejsca, Biskup Podlaski staje na tronie. Ks. prał. Ryster wstępuje na ambonę i odczytuje dekret biskupi, mocą którego OO. Oblaci otrzymują Kodeń z jego Świętością.

HENRYK PRZEŹDZIECKI

Dr. Ś. T.

z Bożego zmiłowania i Ś. Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Siedlecki czyli Podlaski.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. Słynny Obraz Cudowny Matki Bożej Kodeńskiej długie już lata otacza pobożnością swoją nie tylko lud wierny tutejszej diecezji, lecz czci go cała Polska. Dzieje świadczą, że w niezwykle wprost sposób Obraz ten przywiózł Mikołaj książę Sapieha z Rzymu do Kodnia, a w roku 1636 wprowadzono go do kościoła kodeńskiego. Wierni obrządku łacińskiego i unickiego, a nawet i dyssydenci napływali do Kodnia, by uczcić ten Obraz i wzywać pomocy Najświętszej Marii Panny. Papieże udzielali licznych łask świątyni kodeńskiej. Za pozwoleniem zaś Stolicy Apostolskiej biskup łucki Stefan Rupniewski dokonał uroczystej koronacji

Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej w dniu 15 sierpnia 1723 roku. Cześć Najświętszej Dziewicy przed tym znakomitym Obrazem ustawicznie wzrastała. Szczególną i rzewną pobożnością wierni obojga obrządków otaczali ten Obraz, a nawet dyssydenci z za Buga śpieszyli odwiedzać Najłaskawszą Matkę i nie brakowało takich, którzy tu powracali na łono prawdziwego Kościoła. Rząd rosyjski dla poparcia schizmy w r. 1875 zagarnął świątynię kodeńską i kazał Obraz usunąć do Częstochowy. Z wielkim bólem serca patrzyli na to wierni i cierpieli. Odtąd Obraz Matki Bożej Kodeńskiej przechowywano w klasztorze Jasnogórskim w Częstochowie, a OO. Paulini stali na straży tej świętości. Uciskani przez schizmę podlasiacy potajemnie udawali się do Częstochowy i tam wzywali Bogarodzicy Kodeńskiej do zachowania jedności ze Stolicą Apostolską.

Od chwili objęcia Naszego urzędu pasterskiego w tej diecezji najgoręcej pragnęliśmy i teraz pragniemy tego, by kościół w Kodniu przywrócić do dawnej świetności i Drogi Obraz Cudowny Bogarodzicy na nowo wprowadzić do Kodnia. Tedy w roku 1920 erygowaliśmy, a raczej przywróciliśmy parafję w Kodniu. Zatrószczyliśmy się o to, ażeby naprawiono i wedle sił przywrócono w kościele kodeńskim to wszystko, co straszliwa wojna wyrządziła, by w ten sposób przygotować wedle możliwości świątynię na przyjęcie Obrazu Prześlawnego Bogarodzicy, którą pragnęliśmy wprowadzić na tron Jej łaski do Kodnia w odpowiedniej uroczystej procesji.

Dokonaliśmy z miłosierdzia Pańskiego pomyślnie tego zamierzenia, a teraz za niezbędne uważamy to, by zadość uczynić potrzebom czci należnej Najświętszej Dziewicy Marii w Kodniu, jako też zapewnić wiernym pracowitą posługę przez odpowiednich kapłanów, którzyby na miejscu zamieszkali i pracowali. W tym celu niniejszym dekretem, na wieczne czasy wydanym, zgodnie z kanonami 496, 498, 630—631, 1411 2-o, 1425 § 2, oddajemy kościół w Kodniu a zarazem parafję wraz ze wszystkimi budynkami i dobrami tegoż kościoła i parafji Kongregacji Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Marii, posiadającym dom swój prowincjański w Polsce, zarazem powierzamy ich szczególnej pieczy i straży Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, a czynimy to na warunkach, wymienionych w umowie szczególnej, zawartej i podpisanej w dniu 25 maja 1927 roku przez Nas i Przełożonych tejże Kongregacji.

Oby Bóg raczył wzmacniać najłitościwiej darami niebieskimi to dzieło zbożne, znakomite i tak doniosłe dla zbawienia dusz ludzkich, a Najświętsza Dziewica niech strzeże i broni tego najłaskawszą opieką swoją w Kodniu.

Usilnie prosimy i błagamy przed tronem miłosierdzia Pańskiego, ażeby prawdziwa wiara i szczerą pobożność do Bogarodzicy ustawicznie wzrastała w tych, którzy do Kodnia napływać będą, by pobożnie uczcić Obraz Cudowny, ażeby też, jak niegdyś, tak też i obecnie, dyssydenci wrócili do jedności świętej Matki Kościoła.

Na dowód czego etc.

Dan w Kodniu, dnia 4 września 1927 roku.

† **Henryk biskup.**

Skończył czytanie ks. Ryster, do tronu przystępuje O. Kowalski, do którego Biskup Podlaski przemawia w te słowa:

„Księżę Prowincjale,

Wręczam Ci dekret, przed chwilą przeczytany, na mocy którego oddaję Waszemu Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Marii w zarząd parafję kodeńską z jej świątyniami i pod straż Waszą Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej.

Jesteście Zgromadzeniem Marii Panny, będziecie wiernymi stróżami Jej Cudownego Obrazu. Wasza gorliwość, zapał, duch ofiary i poświęcenia się, niech będą ozdobą świątyni, do której wraca Cudowny Obraz z długoletniego wygnania.

Zgromadzenie Wasze powołane zostało do życia w celu głoszenia nauki Chrystusowej ludowi wiejskiemu. Tego ludu Wam tutaj nie zabraknie. Nauczajcie najpierw czynami miłości, następnie słowami.

Przyszliście na Podlasie. Jesteśmy dziećmi Powszechnego Kościoła, który jednak, nie przestając być powszechnym, miłuje i pielęgnuje zwyczaje czy to narodowe, czy też miejscowe. W sprawowanie przeto służby Bożej, w modlitwy, w ceremonje, w życie Wasze wkładajcie ducha podlaskiego, którego znajdziecie w synodzie naszym.

Kochajcie ten lud, miłością go do Boga zaprowadzicie.

Księżę Prowincjale, życzę, aby najdłuższe pokolenia Oblatów w Kodniu pracowały.

Niech Was błogosławi Bóg. Niech Matka Boża ma zawsze Was w swej opiece“.

Poczem wręczył Ks. Biskup O. Kowalskiemu dokument napisany na pergaminie.

Wtedy przystąpili delegaci z Włodawy i wręczyli Arcypasterzowi dar dla kościoła kodeńskiego: śliczny kielich z pateną i puszkę do komunikantów. Arcypasterz w gorących słowach podziękował ofiarodawcom.

Wchodzi na mównicę Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i zwraca się do grupki starców, byłych unitów, przesładowanych za wiarę: „Wyście cierpieli za Wiarę i za Polskę, gdyż ten, który trwał przy Wierze, trwał i przy Polsce. Dlatego w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu wręczę wam oznaki honorowe, by w ten sposób nagrodzić wasze cierpienia...“ Poczem zszedł z mównicy i wręczył wybranym złote Krzyże Zasługi. Wojsko sprezentowało broń, orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a jeden z odznaczonych w imieniu wszystkich podziękował i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska“

W oczach błyszczą łązy radości, starcy prężą swe postawy, piersi naprzód wystawiają, a do głowy przychodzi myśl, że serca i piersi tych starców, były naprawdę szansem niezdobytym, o który rozbijała się przemoc moskiewska, i choć ciała krwią broczyły, duch jednak

zwyciężył. W tej chwili cała Polska zastanowić się powinna, patrząc na żywy przykład tych steranych starców, rozważyć, jak niespożytą siłą dla narodu jest jedność i umiłowanie religii katolickiej.

Czy tylko tych 31 starców zasłużyło na tak wielkie wyróżnienie? Czy oni to są z całego narodu? Czy nie było więcej bohaterów?

Tychbyś nie zliczył. Jest ich legion cały, cichych, spokojnych, zapracowanych. Nie sposób jednak było wszystkich nagrodzić. Z pomiędzy setek dziś jeszcze żyjących tych wybrano, lecz w tych 31 nagrodzono owe setki i tysiące, co cierpieli za Wiarę, znosili więzienia, bicia, katorgi Sybiru. A ilu ich legło śmiercią męczeńską!

Biskup Podlaski od chwili objęcia rządów tej diecezji zbiera wiadomości o poległych za Wiarę Unitach, by prosić Stolicę Apostolską o kanonizację Męczenników Podlaskich i w tym celu zamianował już prokuratora do tej sprawy w Rzymie.

A więc jest ich więcej.

Tymczasem arcybiskup Sapieha ubiera się w pontyfikalja i wychodzi uroczysta suma. Asystują mu członkowie kapituły katedralnej oraz liczny kler. Chór śpiewaków z Brześcia rozpoczyna pienia.

Na rynku kodeńskim rozbrzmiewają słowa Mszy świętej, słyszane dzięki megafonom w najciaśniejszem nawet kącie.

Na Ewangelię wojsko prezentuje broń, rozlegają się salwy armatnie. Po Credo wchodzi na ambonę Biskup Podlaski i przemawia w następujące słowa:

„Wielhij, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim“ (Łuk. 1. 46—47).

Dzisiaj — dzień tryumfu wiary, nadziei i miłości: wiary wypróbowanej w ogniu prześladowań, nadziei niezrażającej się żadnemi trudnościami, miłości, umiejącej wszystko znosić, silniejszej nad śmierć samą.

Gdy przed pięćdziesięcioma dwoma laty i trzydziestoma trzema dniami Cudowny Obraz Matki Boskiej wywożono z Kodnia, wiara, nadzieja i miłość całą potęgą swej mocy wołały: Kodeńska Matuchna wróci! — Dzisiaj, gdy zapowiedź spełniona, z głębi serc wołamy: Wróciła! Jest wśród nas! Witaj, Matuchno Kodeńska!

Podlasie! Polsko cała! bierz w uszy swoje i podziwiał: oto siejba była w płakaniu, siejba półwiekowa, żniwo zaś w radości.

Nasze matki, nasi ojcowie tu, na Podlasiu, w bólu prześladowań sieli w dusze swe i w dusze swych dzieci ziarno nauki Chrystusowej. Sieli tę naukę nie na pokaz świąteczny, lecz na każdą chwilę życia. Sieli ziarno Chrystusowe i bronili siebie i dziatki swe od chwastów małoduszności, przynęty zysków materialnych za zmianę wiary. Sieli i zasiane ziarno ogrzewali ukochaniem sprawy Bożej, zraszali cnotą wytrwałości.

Szary, ku ziemi trudami i nędzą pochylony, z bliznami prześla-

dowań na obliczu podlasiak szedł wytrwale naprzód z ziarnem nauki Chrystusowej, pełen wiary, nadziei i miłości.

Podlasie, kraina krzyżów, ustawicznie powtarzało: Chrystus ten sam wczoraj co i dzisiaj. On, nie kto inny, w zaraniu Kościoła przez trzy wieki dodawał swym wyznawcom sił do znoszenia ucisków, prześladowań, do zwycięstwa nad poganizmem. On też i nam sił doda i dopomoże przetrwać prześladowania i zwyciężyć ucisk.

Bez ustanku na Podlasiu rozlegał się głos potężny: Ufajmy! nie traćmy nadziei! miłujmy! siejmy dalej!

Nawet mogiła podlasiaka, bardzo często ukryta przed oczyma prześladowcy, wołała o wytrwanie i siała wiarę, nadzieję i miłość.

Długa, bardzo długa była to siejba. Zawsze trudna. Łzami zrozszone. Często krwią spływająca.

Dzisiaj żniwo!

Żniwiarzami my!

Żniwiarzami jesteśmy, a nie tylko widzami tej wielkiej obecnej uroczystości!

Już kłosa siejby ojców i matek naszych pełne.

Dla nikogo nie zabraknie nawet całych snopów z tych kłosów.

Każdy do gumna duszy swej może zżąć i zabrać tyle snopów z tej siejby, ile tylko pragnie. Nie tylko może, lecz i powinien żąć posiew ojcowski i brać w siebie z niego jaknajwięcej.

Matko Boska Kodeńska, rozszerz oczy nasze i dopomóż, abyśmy widzieli, co żąć, co zbierać, byśmy snadź z pustemi rękoma stąd nie odeszli i nigdy nie odchodzili.

Dzień dzisiejszy powrotu Cudownego Obrazu Matki Boskiej do Kodnia jest dniem wesela i tryumfu, jest nauką, że największe trudności przy Boskiej pomocy zawsze pokonane będą, że walka za sprawę Bożą zawsze zakończy się weselem, tryumfem.

Dzień dzisiejszy jest nagrodą żywej i wytrwałej wiary, niezmówionej nadziei, niegasnącej miłości. O taką wiarę, nadzieję i miłość starać się nam należy.

Dzień dzisiejszy jest zwycięstwem ducha nad brutalną siłą. Pod żadnym jednak pozorem nie jest dniem zemsty, chociażby tylko w słowach, nad prześladowcami.

Matko Boska, Tyś nie tylko naszą, lecz i wszystkich ludzi Matką. Tyś Matką i tych, którzy tutaj na Podlasiu szerzyli prześladowanie za wiarę świętą. Syn Twój Najmilszy nauczył nas modlić się: Opuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Nie tylko odpuszczamy, lecz, idąc za głosem Syna Twego, modlimy się za prześladowców naszych. Matko Najświętsza, wstaw się za nimi do Boga.

Za Bożem zrządzeniem Polska zrzuciła kajdany niewoli. Wolna,

niepodległa w trudzie i znoju, krok za krokiem postępuje naprzód w pracy organizacji państwowej. Rosja zaś przeżywa straszne lata. Około stu biskupów prawosławnych na wygnaniu, w zamknięciu; zamordowano z ich grona przeszło dwudziestu, zamordowano bardzo wielu kapłanów, zamordowano niezliczoną liczbę rosjan nie tylko zamężnych, uczonych, lecz i biednych robotników i włościan.

Matko Boska Kodeńska, przyczyn się do Syna Swojego, aby te dni okrutne, straszliwe ustały w Rosji, aby nastąpił w niej pokój, aby ludzie tam mogli spokojnie oddychać. Przyczyn się do Syna Swego, aby duchowieństwo prawosławne w Rosji nie poszło na ugodę w rzeczach wiary, wbrew sumieniu chrześcijańskiemu, z nieprzyjaciółmi imienia Chrystusowego. Daj im moc wytrwania. Daj całej Rosji łaskę jedności w świętym Kościele Chrystusowym.

Bóg — miłość. Szatan — nienawiść.

Nikt inny, jedno duch nienawiści wywołuje w Kościele Chrystusowym schizmy i herezje, a to dlatego, aby wyznawców Chrystusa dzielić, waśnić.

Wstyd, hańba! gdy wyznawcy Chrystusowi kłócą się, z nienawiścią na siebie spoglądają.

Matko Boża, Syn Twój Najmilszy modlił się do Ojca, abyśmy jedno byli, jak On z Ojcem jedno jest. Błagaj, pukaj do Ojca Syna Twego, aby ta modlitwa jaknajprędzej wysłuchaną została.

Z siejby ojców i matek naszych powstał ten zapal, z jakim witamy Cudowny Obraz.

Matka Boska spogląda oczyma macierzyńskiej miłości i liczy: nasze łzy radości, nasze westchnienia, nasze pieśni i modlitwy, nasze spowiedzie i komunje św., nasze zmordowanie długą drogą, kwiaty rzucone pod Jej święte stopy, przystrojone odświętnie domy, ulice, drogi, śpieszące na Jej spotkanie kompanie, otaczające Jej Obraz w tryumfalnym pochodzie liczne stowarzyszenia młodzieży, dziatwę w bieli, wojsko prezentujące przed Nią broń, przeróżne organizacje.

Oto cierpienia ucisku tak potężnie w nas się odezwały, przyspieszyły bicia serca ku Matce naszej.

Widziała Marja przez wieki całe w Kodniu korzących się przed Nią wyznawców kościoła katolickiego, zarówno łacińskiego, jak i wschodniego obrządku. Na powrotnej drodze do Kodnia to samo widzi. Widzi wiernych jednego i drugiego obrządku wspólnie się modlących, widzi kapłanów jednego i drugiego obrządku, kroczących przed Jej świętym Obrazem.

Widziała Marja w Kodniu modlących się prawosławnych, ręce do NleJ wyciągających. Błogosławiła im, prośb wysłuchiwała, do jedności wiary dopomogła. Błogosławiła i teraz prawosławnych, gdy szła do Kodnia, gdy w oczach ich łzy radości i czynione przez nich znaki krzyża św. widziała. Błogosławiła, błogosławi i miłością do jedności wiary doprowadzi.

Nie napróżno za jedność wiary cierpieli i umierali nasi ojcowie i nasze matki!

Patrzmy i wielbijmy Boga. Oto trzydziestu jeden z grona prześladowanych za wiarę przed rozpoczęciem obecnej Niekrwawej Ofiary otrzymali odznaczenia państwowe „Krzyż Zasługi” od Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które wręczył delegat Prezydenta Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ci sami trzydziestu jeden po skończonej sumie otrzymają odznaczenia papieskie „Krzyż za Kościół i Papieża” od Ojca św. Piusa XI. — Czy może być jaśniejszy dowód nad ten fakt, aby okazać, jak ściśle łączą się Kościół i Państwo! Co jest mocą jednego, jest zarazem mocą drugiego. Znoszący prześladowanie za wiarę św. cierpieli zarazem za swój kraj ojczysty. Broniący wiary, bronili jednocześnie i ziemi ojczystej.

Uroczystość dzisiejsza, zrodzona z siejby ojców i matek naszych, wielkim głosem woła i uczy, że siła, moc i potęga każdego kraju, każdego państwa w oparciu się na Boga, na przykazaniach Jego i ich pełnieniu.

Biada narodom i państwom, w których wypowiada się walkę religii Chrystusowej, albo z niej urządza się narzędzie polityczne.

Biada narodom i państwom, które zabijają prawdę religijną, głosząc swoje egoistyczne cele, często zbrodnicze!!

Uroczystość dzisiejsza zwraca myśl naszą do onej chwili, gdy dwa pobratymcze narody: polski i rusiński żyły z sobą w zgodzie, miłości, wzajemnem pomaganiu.

Niestety, nauki pogańskiej nienawiści tak zatruły serca i mózgi ludzkie, że w głowach i sercach nawet wyznawców Chrystusa, obok miłości, najspokojniej gnieździ się nienawiść.

W imię miłości własnego narodu, czy państwa głoszą nienawiść do innych narodów i państw.

Życzyć dobrze własnemu narodowi, czy państwu równoznaczne jest ze szkodzeniem innym narodom i państwom.

Tych zaś, którzy głoszą miłość wszystkich narodów, wszystkich ludzi, nazywają głupcami i zdrajcami własnego narodu.

Boże Wszechmocny, Jezu Chryste, czyżeś na krzyżu nie za wszystkich umarł!

Takimi głupcami w oczach świata bądźmy, bylebyśmy byli mądrzy mądrością Bożą w oczach Bożych. Oby nas były jaknajliczniejsze szeregi.

Niechaj Kodeńska, łącząca ongi przed swym Obrazem dzieci różnych narodów, łączy wszystkich, zamieszkujących granice Rzeczypospolitej węzłami wzajemnej miłości.

Rzeczpospolita nasza była ongi przedmurzem chrześcijaństwa, obecnie zaś niech będzie przedmurzem chrześcijańskiej miłości wszystkich narodów.

Uroczystość dzisiejsza wskazuje i inne jeszcze kłosa siejby podczas prześladowań za wiarę.

Kapłanom okazuje kłosa gorliwości, samozaparcia się, poświęcenia i woła wielkim głosem: Kapłani, gorzejcie ogniem zapалу, miłości, ofiary!

Wszystkim przypomina, z jakimi trudnościami, nieraz z niebezpieczeństwem życia było połączone słuchanie słowa Bożego, uczestniczenie w Niekrwawej Ofierze, przystępowanie do Sakramentów św. Czyśmy tacy sami pod tym względem, jak przodkowie nasi?

Uroczystość dzisiejsza wskazuje nam przepiękne kłosa czystości obyczajów. Gdyby bowiem folgowano bezwstydowni, rozpuście, gorszącym ubraniem, złym tańcom, prześladowcy rychło opanowaliby dusze młodzieży męskiej i żeńskiej i wydarliby im wiarę ojców. Nie zmoęli młodzieży, gdyż ona była mocna siłą czystych obyczajów.

Mój Boże, siejba trzeźwości to sprawiła, że w nadużyciu alkoholu nie tracono rozumu i za kieliszek wódki nie odstępowano wiary, do czego pijak zawsze jest zdolny.

Całe Podlasie zasypane jest kłosami pracowitości i oszczędności, które pozwoliły przy największych karach pieniężnych, wyciskanych z Podlasia, zdobyć kawałek chleba i nie dać się skusić do odstępstwa od wiary obietnicą darów pieniężnych i nadziałem ziemi. Czy ta moc jest w duszach naszych?

Żniwiarze wesela! Wpatrujcie się w Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej. Ona wam wskaże daleko więcej kłosów siejby prześladowanych za wiarę św.

Bierzmy do rąk sierpy dobrej woli naszej i ścinajmy te kłosa i zabierajmy do gumien duszy naszej. Karmijmy się nimi, one nam sił dodadzą. Nie pozwólą, abyśmy się stali niewolnikami grzechu, zgorszeniem dla maluczkich, nieszczęściem rodzin, trucizną ojczyzny milej.

Żniwiarze wesela, synowie i córki wolnej Rzeczypospolitej! w górę serca! Niech wiara, nadzieja i miłość będą naszą siłą!

Spoglądajmy oczyma dziecięcej miłości na ten obraz Matki Boskiej i z głębi serca wołajmy:

Wielbij, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Wejrzał na niskość naszą i uczynił nam wielkie rzeczy.

Matko Boska Kodeńska, cudami słynąca, przez długie wieki najmiłościwiej opiekująca się Podlasie, po długim wygnaniu wracasz napowrót do Kodnia, do ludu Twego. Wygnanko Przenajświętsza, wi-

tam Cię z radością, upadam przed Tobą i z największą pokorą błagam, utwierdź wiarę moją, niech życie moje będzie według nauki Synaczka Twojego, niechaj będę katolikiem nie tylko z imienia, lecz i z czynu. Panno Przeczysta, wejrzyj miłościwem okiem na Podlasie męczeńskie i na jego długie i straszne cierpienia, ponoszone w obronie wiary św., i spraw, aby nikt Cię na Podlasiu nie zasmucał, błogosław każdemu domowi, uproś u Syna Swego, aby na Podlasiu wszyscy w zgodzie i miłości żyli. Wyciągnij, Królowo Nasza, ręce błogosławiące nad całą Polską, niechaj ona zawsze wierną będzie Synowi Twemu Najmilszemu, niechaj ją omijają mory, zarazy, głód i klęski wojny, niechaj szczęśliwa, zgodna, pracowita rozwija się dla chwały Boga w Trójcy Świętej Jedyne go.

Matko Boska Kodeńska, otul nas płaszczem opieki swojej i nigdy nie odchodź z Podlasia. Amen“.

Jakie wrażenie na słuchaczach wywarły te słowa, niech nam posłuży ten mały epizodyk. Obok komendanta wojsk, ppułk. Przeździeckiego, stał trębacz-sygnalista, gotów na skinienie dowódcy podawać trąbką jego rozkazy poszczególnym oddziałom. W pewnym momencie kazania naraz trębacz bez rozkazu zatrąbił.

— Co robicie? pyta go komendant.

— Panie pułkowniku, tak mi się kazanie podobało.

— Zameldujcie się potem u swego dowódcy.

— Rozkaz, panie pułkowniku.

I biedny żołnierz może poniósł karę za porywczosć swego pocziwego serca. Ha, trudno, subordynacja.

Podniesienie.

Dźwięczy dzwonek. Pada komenda: baczność! prezentuj broń! Nagle huk armat wstrząsa powietrzem.

Msza św. odprawia się dalej i na ostatnią Ewangelię znów wojsko prezentuje, znów grzmią działa.

Po Mszy św. wchodzi na ambonę ks. prał. Ryster i odczytuje długą listę męczeństwa dzielnych bojowników za Wiarę, niedawno przyozdobionych złotymi Krzyżami Zasługi. Oto prawdziwe martyrologjum:

1. Karol Dragan, syn Macieja, lat 62, zamieszkały w Wisznicach, powiatu włodawskiego. Często przez Rosjan katowany za wiarę, w końcu zesłany został na Sybir, gdzie przez 33 lata przebywał; w roku 1924 powrócił do kraju.

2. Jozafat Dragan, syn Macieja, prześladowany za wiarę i bity przez Kozaków, za wiarę wywieziony na Sybir, gdzie po 33 letnim pobycie wrócił do kraju. Zamieszkuje w Wisznicach, powiatu włodawskiego, ma lat 54.

3. Marcin Szubarczuk, syn Mikołaja, zamieszkały w Polubiczach, dekanatu wisznickiego, pow. włodawskiego, lat 67. Nawracany na

prawosławie nahajkami, więzieniem, zesłany na Sybir, gdzie przez 30 lat przebywał, — w r. 1924 wrócił do kraju.

4. Marjanna Bohusz, córka Wincentego, lat 80, zamieszkała w Przegalinach, pow. radzyńskiego; za wiarę wywieziona została na Sybir i tam męczona przez kilkadziesiąt lat.

5. Konrad Mitruczuk, syn Jakuba, zamieszkały we wsi i parafii Rudno, pow. radzyńskiego, prześladowany i męczony, potem został wywieziony do Kaługi, gdzie przebywał 3 lata.

6. Jan Romaniuk, syn Grzegorza, zamieszkały we wsi Derło, pow. Konstantynowskiego. Organizuje zebrania tajne, przemawia na nich, przywozi misjonarzy i przetrzymuje ich w domu swoim, gdzie ci udzielają sakramentów św. unitom. Aresztowany w r. 1886, osadzony w cytadeli warszawskiej, siedzi tam 16 miesięcy, skąd wywieziony do Rosji, 5 lat tam przebywa.

7. Jozafat Łazaruk, zamieszkały w Zaczopkach, pow. konstantynowskiego, za pracę gorliwą wśród braci unitów aresztowany, skuty w kajdany i wywieziony do Chersonia, gdzie przebywał lat 30.

8. Jan Piotr Zabuski, zamieszkały w Hołubli, pow. siedleckiego, za wiarę prześladowany; ostatecznie wywożą go do Rosji, gdzie przez 30 lat przebywa.

9. Leon Kalinowski, syn Prokopa, lat 85, zamieszkały w Szpakach, parafii Górki, pow. konstantynowskiego; cztery razy był bity przez kozaków nahajkami, odsiedział 8 miesięcy w Brześciu, płacił kontrybucje.

10. Barbara Chraszcz, córka Pawła, lat 80, zamieszkała w Szpakach, par. Górki, pow. konstantynowskiego, była publicznie bita nahajkami przez kozaków dwa razy i więziona.

11. Jan Typa, syn Leona, lat 73, zamieszkały w Kornicy, pow. konstantynowskiego. Był bardzo bity przez kozaków kilkakrotnie; ucieka przed prześladowaniem i tuła się po lasach zimą i ukrywa w piwnicach, płaci kontrybucje za chrzest dzieci po katolicku.

12. Dionizy Panasiuk, syn Ambrożego, lat 80, zamieszkały w Kornicy, pow. konstantynowskiego, bity okrutnie do krwi kilkakrotnie w ciągu jednego dnia przez kozaków, nie wyrzeka się wiary, odsiada kilkakrotnie więzienie, płaci kontrybucje.

13. Michał Saczuk, syn Maksyma, lat 75, zamieszkały we wsi Mszanna pow. konstantynowskiego, był bity, otrzymał jednorazowo 40 nahajek, aresztowanego bito szablami, wyrywano mu włosy z głowy, przez 4 tygodnie po kilka godzin dziennie musiał stać przed gminą boso na śniegu.

14. Benedykt Marciniuk, syn Józefa, lat 86, zamieszkały w Niemojkach, pow. konstantynowskiego, był bity przez kozaków, woził przez trzy miesiące swoich prześladowców, w celu dokuczenia i skłócenia na prawosławie zabrano mu inwentarze, rozebrano budynki gospodarcze, zniszczono dom. Pomimo prześladowań wytrwał sam i innych do wytrwania zachęcał.

15. Rozalja Baranówna, lat 52, zam. we wsi Patków Ruski, pow. konstantynowskiego, gorliwa apostołka wśród unitów, odciąża od

cerkwi wioski całe, nawraca, podtrzymuje w wierze, ułatwia dostęp do sakramentów św., prześladowana, odsiadyuje często więzienie.

16. Józef Romaniuk, syn Jana lat 68, zamieszkały w Kisielewie pow. konstantynowskiego, odsiadyuje więzienie, często bity, sam gorliwy, innych w wierze podtrzymuje. W domu swoim przyjmuje misjonarzy, ułatwia dostęp do sakramentów św., całą wioskę Kisielew utrzymał przy wierze.

17. Mateusz Marczuk, syn Antoniego, lat 77, zamieszkały w Kisielewie, pow. konstantynowskiego, za wiarę płaci 300 rubli kontrybucji, siedzi 3 lata w więzieniu, zabierają mu inwentarze, pościel nawet.

18. Nikodem Bernasiuk, syn Tadeusza, lat 64, zamieszkały w Ruskowie, pow. konstantynowskiego, za wiarę siedzi 3 miesiące w więzieniu, płaci kary pieniężne za gorliwą pracę nad współbraćmi i pomaga w wytrwaniu w wierze.

19. Łukasz Ciodyk, lat 62, zam. w Lisznej, pow. włodawskiego, siedzi trzy miesiące w więzieniu, licytują mu dobytek.

20. Jan Kurdach, lat około 105, zam. w Lisznej, pow. włodawskiego, par. Sławatycze, odsiadywał więzienie, płacił kary.

21. Anna Szatecka, lat 84, cierpi prześladowania, kozacy biją ją nahaniami, przywiązana do końskiego ogona, włóczą po drodze.

22. Szymon Stangreciuk, zam. we Włodawie, lat 75, za wiarę prześladowany, więziony.

23. Apolonja Rybaczuk, lat 80, zam. we Włodawie, przez trzy dni trzymana w wapnie, mimo ran i cierpień wytrzymała w wierze.

24. Teodor Masłowski, syn Stefana, lat 83, zam. we wsi Osów, pow. radzyńskiego, dwukrotnie zakuty w kajdany, więziony w Białej i Siedlcach przez rok.

25. Dawid Wolma, syn Jana, ze wsi Derewiczna, pow. radzyńskiego, był kilkakrotnie więziony po kilka tygodni.

26. Tomasz Stefaniuk, syn Konrada, lat 61, z Kozawki, gminy Bohukały, pow. konstantynowskiego, agituje gorliwie przeciw prawosławju, sprowadza misjonarzy, aresztowany siedzi 9 miesięcy w więzieniu w Białej Podlaskiej.

27. Leon Bydluk, syn Ostapa, lat 52, z Kuzawki, to samo co i wyżej № 26.

28. Józef Czernik, syn Jana, zam. w Mokranach Starych, gminy Bohukały, pow. konstantynowskiego, lat 67, doprowadzał do ślubu zagranicę, był łącznikiem między misjonarzami, więziony kilkakrotnie za agitację przeciw prawosławju i rozdawanie pism nielegalnych; był więziony w Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, Białej Podlaskiej i Włodawie.

29. Leon Kałużny, syn Jana lat 72, zam. w Puczcach, par. Kornica, pow. konstantynowskiego, za wiarę był katowany, więziony, płacił kontrybucje.

30. Paweł Melanowicz, syn Wincentego, lat 76, zam. w Kornicy, pow. konstantynowskiego. Nie chciał przyjąć prawosławia, za co wzięty do wojska i wysłany do Rosji, przez lat kilkanaście w wojsku nawracany, prześladowany i męczony, wytrwał w wierze.

31. Emiljan Radomiński, zam. w Białej Podlaskiej, lat 78, syn Jakuba. Sprowadza misjonarzy, zagrzewa braci do wytrwania, pomaga w załatwianiu potrzeb religijnych; więziony był w cytadeli warszawskiej przez 4 miesiące, wywożony dwukrotnie w głąb Rosji, gdzie przebywał lat 6.

Po skończeniu czytania Arcypasterz przyozdobił piersi bohaterów krzyżami „Pro Ecclesia et Pontifice”, udzielonymi przez Ojca świętego. I znów jeden z nich w imieniu wszystkich w krótkich słowach dziękuje za otrzymane odznaczenia i wnosi okrzyk: Niech żyje Ojciec święty!

Wojsko prezentuje broń, orkiestra gra: „Boże coś Polskę”.

Okrzyk na cześć Ojca świętego wzbija się dziś na tem samym miejscu, na tym samym rynku, na którym rozlegały się niegdyś jęki katowanego ludu, gdzie wyśmiewali się z niego Aloszka i Gubanin, naczelnicy powiatu bialskiego. Mimowoli przypominają się czasy Nerona, tak barwnie opisane w „Quo vadis” Sienkiewicza.

Krwawi apostołowie schyzmy przeszli, jak przechodzi burza, mór lub wojna.

Obraz Cudowny wraca na swoje miejsce, a „Starzec z Watykanu” jednoczy narody i ludy!

Jeszcze raz wschodzi na ambonę Najdostojniejszy Arcypasterz i składa najserdeczniejsze życzenia tym, którzy w czasie uroczystości skorzystali z łask Bożych, oczyścili swe dusze, zasilili się Ciałem Chrystusowem, nad czem pracowało duchowieństwo świeckie i zakonne, słuchając ustawicznie spowiedzi i głosząc Słowo Boże — za co Eksceleńcja dziękuje duchowieństwu i arcybiskupowi Sapieże. Następnie podziękował za wzięcie udziału w tej wielkiej uroczystości Przedstawicielom Rządu na czele z p. Ministrem Dobruckim, Delegatem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wojsku, organizacjom, stowarzyszeniom młodzieży, szczególnie działwie w bieli, która niezmordowanie sypała kwiaty, otaczając wóz z Cudownym Obrazem.

Zszedł Arcypasterz z ambony i od ołtarza udzielił wszystkim błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym.

Ostatnie chwile nabożeństwa. Arcybiskup Sapieha intonuje uroczyste „Te Deum”, setki podchwytną dalsze słowa hymnu.

Był to hymn dziękczynienia.

Skoro tylko przebrzmiały słowa hymnu, zbliżają się do ołtarza książęta Sapiehowie, ministrowie, biorą Obraz na barki i przy chręście prezentowanej broni, przy huku dział, dźwięku orkiestr i śpiewie ludu przenoszą do kościoła kodeńskiego i ustawiają u stóp ołtarza.

Oddała hołd Bogarodzicy Polonia semper fidelis.

Uroczystość dzisiejsza skończona. Lud wchodzi do wspaniałego niegdyś, a dziś ubogiego kościoła i szlocha, płacze z radości.

Artylerja w te chwile uroczyste dała łącznie 76 strzałów.

Matuchna Ukochana zostaje już w Kodniu, a ubóstwo kościoła ginie wobec takiego Skarbu, jakim jest święty Wizerunek Bogarodzicy.

Po tych uroczystościach udali się wszyscy dostojnicy, kler i zaproszeni goście do zamku, gdzie na polance, pod olbrzymim wojskowym namiotem, odbył się obiad, do którego zasiadło około 200 osób.

Podczas obiadu Najdost. Arcypasterz wniósł następujący toast:

„Podlasie z niecierpliwością, z biciem serc, rozpalone ogniem miłości ku Matce Najświętszej, wyczekiwało chwili powrotu Jej Cudownego Obrazu do Kodnia. Chwila ta, dzięki Bogu, dzisiaj nastąpiła.

Gdy obecnie myślamy przebiegamy ubiegłe lata, jeszcze raz musimy podkreślić najściślejszy na Podlasiu związek pomiędzy niebem i ziemią. Wiara podtrzymywała ukochanie ziemi ojczystej, obrona tej ostatniej wspomagała walkę o czystość wiary. Nie można jednej od drugiej odłączyć. Separatyzm taki byłby jeżeli nie potwornym, to czemś nienaturalnym. W toaście nawet nie można o tych dwóch rzeczach nie mówić razem. I obecny tu Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, delegat Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, przy wręczaniu oznak państwowych prześladowanym na Podlasiu, mówiąc o ojczyźnie, łączył z nią obronę wiary, jednej od drugiej też nie mógł odłączyć. Wznosząc przeto ten kielich wołam:

Niech żyje Pius XI, najwyższy Pasterz Kościoła, który nas w dniach niewoli bronił od upadku!

Niech żyje Ignacy Mościcki, Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która, chociaż rozdarta, w wierze się łączyła i, wspomagana przez wiarę, przecierpiała dnie niewoli i doszła do niepodległości!

Niech żyją!!“

Poczem Arcypasterz rozdał gościom i wojsku piękne pamiątkowe medale.

Po południu dnia tego zaczęły się rozchodzić pielgrzymki pod wodzą swych pasterzy, a Matuchna Kodeńska, po tylu latach wygnania i tułaczki po ziemi polskiej już w swojej stolicy zostaje, by stąd teraz błogosławić, szczęścić ziemi podlaskiej.

Niech Ci będzie, Bogarodzico, cześć w przybytku kodeńskim!

Niech będzie Chrystus pochwalony!

Niech będzie Marja pozdrowiona!

*

*

*

Ile przez te dni ludziska naopowiadali sobie wzajemnie o wszystkim, iloma spostrzeżeniami podzielili się, a ile było dociekań, co to za księża „z brodami” odprawiali nabożeństwo u katolickiego ołtarza przed Matką Boską na Placencji....?

Niektórzy pytają: czy to nie popi prawosławni?

— Nie, uspakajają ich, to są „unijackie księża”, co się z prawosławia nawrócili na „polską wiarę”, bo przecież inaczejby ich tu nie dopuszczono.

Albo znów domysły a konto OO. Paulinów. Piszący te słowa, gdy wieczorem w sobotę udał się na nocleg do jednego z domów mieszczan kodeńskich, mimowoli podsłuchał taką rozmowę:

— Moja pani, co to za ksiądz był cały na biało ubrany, z białą czapeczką na głowie, bo biskupi to noszą czapeczki czerwone, to pewnie sam Ojciec święty.

— Ale, co też pani mówi, to nie Ojciec święty, bo jemu przecież nie wolno z Rzymu wyjeżdżać.

— Więc któżby to był?

— Bo ja wiem, moja pani, to pewnie Ojciec święty przysłał go tu do nas, do Kodnia, bo sam nie może. Przecież Matka Boska Kodeńska, jak nam ksiądz zapowiadał, była kiedyś, bardzo już dawno, przywieziona z Rzymu. Więc to z Rzymu pewnie przyjechała „asystencja”.

Idzie przez las koło Mórd staruszka z węzełkiem na plecach, podpira się kijkiem, stęka, ale idzie.

— A co to, babciu robicie w lesie — pytają ją — pewnie grzyby zbieracie?

— Gdzie tam grzyby, z Kodnia wracam, odprowadziłam Cudowny Obraz, a teraz idę do domu.

— A ile, babciu, liczycie sobie lat?

— Siedemdziesiąt.

Czy wam nie wstyd, młodzieży, wylegiwać się w domu, ćmić papierosy, plotki rozsiewać? Czyście wy chodzili z Obrazem świętym w tryumfalnym pochodzie do Kodnia, jak ta siedemdziesięcioletnia babinka? Byliście tam?

Bierzcie z niej przykład.

Opowiadają żartobliwie, czy też złośliwie, że Matka Boska na swej drodze do Kodnia zostawiła 9 cudów i 5 trupów.

Pięć trupów mogła pozostawić w postaci pięciu zatwardziałych grzeszników, których nawet jawne dowody łaski Bożej nie zdołały z zatwardziałości grzechowej obudzić — zatem to prawdziwe trupy na duszy, pozostałe na drodze.

Co się zaś tyczy dziewięciu cudów — to są owe dziewięć kościołów, w których Matka Boska Kodeńska mieszkała podczas swego pochodu z Częstochowy do Kodnia¹⁾. Ale, policzcie, kochani przyjaciele, te setki tysięcy spowiedzi, Komunij św., — owe powstania z grobu grzechowego, policzcie rodziny, dotąd zwaśnione, a obecnie, pod wpływem Świętego Obrazu, za łaską Bożą, pogodzone, policzcie łązy radości z nabytego spokoju sumienia — a doliczycie się trochę więcej, niż dziewięciu cudów.

Pokój ludziom dobrej woli!

Ze Związku Misyjnego Kleru.

Zarząd Związku uprzejmie prosi WKs. Dziekanów o wysłanie na dzień 23 listopada r. b. na godzinę 12 w południe po dwóch z dakanatu kapłanów delegatów członków Związku na pierwsze walne zebranie Związku, które odbędzie się w gmachu Kurji Biskupiej.

Przewodniczący Ks. dr. K. Dębiński

Sekretarz Ks. Wł. Winer.

Miejscowe.

Doroczny zlot Stowarzyszeń Polsko-Katolickiej Młodzieży w Siedlcach.

W dniu 11 b. m. obchodziły Siedlce nader miłą uroczystość, bo oto na dzień ten Siedlecki Związek Młodzieży zwołał doroczny Zlot swych polsko-katolickich Stowarzyszeń, rozsianych po całej diecezji

¹⁾ Warszawa-katedra, Siedlce, Zbuczyn, Krzesk, Międzyrzec, Biała, Horbów, Terespol kościół obrz.-łac., Terespol kościół obrz. wsch.-słowiańskiego.

Podlaskiej. Mimo niepogody dnia poprzedniego i deszczu, który prawie całą noc padał, zleciało się przeszło tysiąc młodzieży ze wszystkich zakątków Podlasia na swoje doroczne święto.

Miły i imponujący był widok barwnego szeregu młodzieży, podążającej ulicami miasta z ks. Ławickim, Sekretarzem Generalnym, na czele, do katedry gdzie uroczyste nabożeństwo celebrował ks. prałat Pacewski. W czasie Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił Ks. Sekretarz Generalny. Po skończonem nabożeństwie odśpiewała młodzież przy dźwiękach orkiestry hymn „Boże, coś Polskę“, poczem zwartym szeregiem udała się na boisko, gdzie Stowarzyszenie Męskiej Młodzieży z Żelechowa popisywało się ćwiczeniami z zakresu gimnastyki wojskowej.

W przemarszu przez ulice miasta zatrzymał się pochód przed pomnikiem Kościuszki, gdzie w gorących słowach przemówił do zebranej młodzieży i tłumów publiczności Ks. Sekretarz Generalny, sławiąc bohaterów naszych, a szczególnie tych cichych i nieznanych bojowników, poległych w obronie Wiary i Ojczyzny, którzy śmiercią swą okupili nam wolność. Następnie przy dźwiękach hymnu narodowego złożono przed pomnikiem wieniec, upleciony z barwnych kwiatów podlaskich, poczem w długi szereg rozwinął się pochód i krocząc ulicami miasta rozlewał wszędzie czar i urok barwnymi strojami druchen podlaskich.

Po południu o g. 4,45 odbyła się w Letnim Teatrze uroczysta akademja zlotowa. Zagaił ją Ks. Sekretarz Generalny Ławicki, witając w imieniu Związku licznie zgromadzoną młodzież, przedstawicieli duchowieństwa, przedstawicieli różnych organizacyj, jak „Sokoła“, T-wa N. O. K., przedstawicieli starszego społeczeństwa i t.d. W imieniu duchowieństwa witał Zlot ks. kan. Piotrowski, w imieniu Rady Związkowej p. I. Rudnicka, prezeska Rady Związkowej żeńskiej, w imieniu Sokoła — p. Komendant Domański, w imieniu „Dziennika Podlaskiego“ — p. Red. Zembrzusi i inni.

Komendant Związku p. Nowakowski wygłosił referat n. t. „Młodzież a przyszłość narodu“, poczem odbyły się wspólne śpiewy i produkcje młodzieży: deklamacje, monologi i śpiewy solowe.

Drugi z rzędu referat wygłosił ks. dr. Mroczek ze Skórcza. W przemówieniu swem prelegent kładł szczególnie nacisk na to, by młodzież wyrabiała się na dobrych Polaków i Polki, na wiernych Kościołowi Katolików i Katoliczki. Nastąpił dalszy ciąg produkcji młodzieży.

Po odśpiewaniu „Roty“ zabrał głos ks. kan. Kobylński i w serdecznych słowach przemówił na zakończenie Zlotu, zachęcając młodzież do pracy organizacyjnej i do wyrabiania w sobie silnego charakteru. Akademję zamknął ks. Sekr. Gen. Ławicki. Wieczorem Stowarzyszenia Pol. Mł. z Górek odegrały sztukę teatr. „Noc w Belwederze“, a Stowarzyszenie z Ruskowa — różne wesołe utwory.